

PAMIĘTAMY...!

Sesja antyrewizjonistyczna w Pile

W okresie kiedy na terenie całego kraju odbywają się spontaniczne zebrania załóg, szkół, instytucji, organizacji społecznych, będące wymownym dowodem woli walki narodu polskiego przeciwko zagrażającym sprawie pokoju odwetowym siłom w Niemczech Zachodnich, w Pile obchodzącej swoje „Dni” odbyła się sobota antyrewizjonistyczna sesja zorganizowana przez Wojewódzki i Miejski Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. W otwartym w ubiegłą niedzielę pilskim Domu Kultury zgromadził się społeczny aktyw miasta Pily i okolicy.

Sesję zainaugurował referat dyrektora Instytutu Zachodniego prof. dr Gerarda Labudy, poświęcony omówie-

niu naszych — nie tylko historycznych, praw do Ziemi Zachodnich. Mówca wystąpił z krytyką praktyk stosowanych przez antypolsko nastawionych naukowców niemieckich, którzy wysuwają rozmaite argumenty usprawiedliwiające zabór naszych ziem.

Referat licznymi przykładami wykazywał tendencję niemieckiej historii służącej dążeniu politycznym tych klas społecznych w Niemczech, które były nosicielami zaborczości i antypolskiej polityki. Na przykład czestokroć wysuwali oni słusze tezy polityczne argumenty historyczne, kiedy cele były już osiągnięte, wówczas dla odmiany wysuwali tezę prawa silniejszego, w oparciu o które wyrosła teoria Herrenvolku uzasadniająca rządy twardej ręki i usprawiedliwiająca wyniszczanie podbitych narodów. Dziś kiedy z parlamentu niemieckiego znów płyną uspokajające, nie znajdujące usprawiedliwienia w faktach deklaracje, wyciągane są zarzuty z lamusa niemieckiej nauki argumenty praw historycznych.

Z kolei pracownik naukowy Instytutu Zachodniego mgr Janusz Soberak poddał wnikliwej analizie ruch rewizjonistyczny oraz jego metody i środki działania. Udowodniwszy jego reakcyjny charakter, prelegent zajął się między in-



Na antyrewizjonistycznej sesji w Pile: przemawia dyrektor Instytutu Zachodniego — prof. dr Gerard Labuda.

nymi tak zwanym „Heimat-recht” — lansowanym przez ośrodki odwetowe pseudoprawem „do stron ojczy- stych”. Sporo uwagi poświęcił też sprawie aktywnego przeciwdziałania propagandzie rewizjonistycznej.

Mgr Zbigniew Szumowski — z-a naczelnego redaktora „Głosu Wielkopolskiego” — mówił o niebezpieczeństwie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Wykazał, że wbrew zapewnieniom premiera brytyjskiego Macmillana, militeryzm niemiecki żyje już autonomicznie, a kontrola nad nim wymyka się z rąk NATO-wskich protektorów audenaturizmu. Polska wiele razy ostrzegała przed następstwami uzbrajania imperiaizmu niemieckiego nie tylko ze względu na zagrożenie swoich najżywcio- niejszych interesów, ale również w interesie całej ludzkości. Dowodzona przez byłych hitlerowskich generałów Bundeswehra może odegrać rolę zapalnika podpalającego jeszcze raz cały świat. (G. W.)

Rozmowy Debré — Adenauer

W Bonn zakończyły się rozmowy premiera francuskiego Debré z kanclerzem NRF Adenauerem. Premier Debré wraz z towarzyszącym mu ministrem spraw zagranicznych Francji Couve de Murville odleciał do Paryża.

Wspólny krótki i ogólnikowy komunikat informuje, że w rozmowach poruszono rozwój światowej sytuacji politycznej po flasku majowej konferencji na szczycie w Paryżu i że doprowadziły one do stwierdzenia, iż „jedność wolnego świata” bardziej niż kiedykolwiek stała się przesłanką skutecznej obrony przed zagrożeniem radzieckim”. (PAP)

Pełne poparcie

Przemówienie Władysława Gomułki na XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ poruszyło całe polskie społeczeństwo. Robotnicy i inteligenci, ludzie miast i wsi zdecydowanie poparli stanowisko polskiej delegacji. Z najdogłębszych zakątków naszego kraju płyną tysiące rezolucji.

Ala nie tylko one świadczą o jednolitym poparciu propozycji, zmierzających do zapewnienia pokoju na świecie. Również tysiące ton stali, węgla, dóbr materialnych dawane dodatkowo przez załogi. Tak więc za oświadczeniami załóg idzie wzmacnianie potencjału ekonomicznego naszego kraju. Bawiem na forum międzynarodowym leżą się tylko słowa poparte osiągnięciami narodów. Właśnie przyrost naszej produkcji współdecyduje o randze Polski w świecie, o wadze jej głosu.

Mamy czym się pochwalić. Mnożą się meldunki o przedterminowym wykonaniu planów. Dodatkowa produkcja w niektórych zakładach będzie się równała całorocznej przedwojennej produkcji tych fabryk!

Może dlatego przedterminowe wykonanie planu jest najważniejszym podpisem pod rezolucją, podpisem, z którym chcąc nie chcąc, zachodni Niemiec politycy muszą się liczyć. To są konkrety, które umacniają obóz socjalizmu, które pomagają krajom walczącym o wolność narodową i społeczną — ufajmy w przyszłość, lepiej rozumiemy sens ich walki. To są konkrety, które świadczą o jedności ludzi podejmujących rezolucję. (JK)



Rok XVI Poznań Cena 50 gr
Wydanie A niedziela, poniedziałek, 9/10 października 1960 Nr 242 (5190)

16 lat w służbie narodu

Akademia z okazji święta Milicji

W 16-tą rocznicę powołania do życia organów Milicji Obywatelskiej odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta akademie w Domu Kultury MO. W godzinach popołudniowych przed tablicą pamiątkową poległych pracowników Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa zacięgnięto wartę honorową i złożono wianki kwiatów.

Punktualnie o godz. 18-tej uroczystą akademie otwiera hymn narodowy. Przy stole prezydalnym zajęli miejsca serdecznie witani przez zebranych: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Poznaniu Jan Szydłak, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego i I sekretarz KM PZPR w Poznaniu Czesław Kończal, przewodniczący prezydium WRN w Poznaniu Franciszek Szezerbał, wiceprzewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Poznania Edmund Krzymień, przedstawiciele organizacji młodzieżowych, społecznych i wojska.

Na wstępie odczytano list Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR skierowany do pracowników Milicji nasze go województwa.

Okołonościowe przemówienie wygłosił wojewódzki komendant

W dniu XVI Rocznicę powstania MO składamy na Wasze ręce szczere, serdeczne, robotnicze życzenia i pozdrowienia. Ofiarom, pełną poświęcenia praca organów MO napawa nas słuszną dumą. Służba Milicji Obywatelskiej tak bardzo odpowiedzialna, zapewnia klasie robotniczej, całemu społeczeństwu spokój i bezpieczeństwo, jest gwarantem zdobyczy naszej Ludowej Ojczyzny.

Zyczymy funkcjonariuszom MO wiele sukcesów i jak najlepszych wyników w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Za Wojewódzka Komisję Związków Zawodowych Przewodniczący Maksymilian Bartz

MO pik Benedykt Cader. Omówił 16 lat ofiarnej pracy naszej Milicji Obywatelskiej.

Do historii przejdą pierwsze lata w których bez sprzętu i doświadczeń funkcjonariusze MO bronili władzy ludowej. Dziś zdobyte doświadczenia pozwalają na lepsze przygotowanie kadry, na stawianie większych wymagań przed MO, która też notuje na swoim koncie coraz większe osiągnięcia. Milicjanci biorą też czynny udział w wszystkich akcjach obywatelskich, zdobywając sobie coraz większe zaufanie społeczeństwa. Miłym akcentem akademii było wręczenie przez delegację Młodzieżowej Służby Ruchu i SOK-istów kwiatów na ręce pik. Cadera. Międzyrodowa zakończyła część oficjalną.

W części artystycznej zebrani oglądali sztukę „Nie trzeba się zarzekać”.

Dziś o godz. 10-tej na stadionie Olimpij w Gołębiniu mieszkańcy naszego miasta będą mieli możliwość oglądania ciekawych popisów sprawności jazdy na motorach oraz tressury psów milicyjnych. (JK)



Święto, nawet milicyjne, dla ludzi w niebiesko-szarych mundurach jest z reguły dniem pracy. Pracy jak zawsze niebezpiecznej, odpowiedzialnej, często żmudnej i nieefektywnej. Jednak bardzo potrzebnej.

Fot. K. Przychodźki

Mobutu stawia warunki...

Przedstawiciele państw afrykańskich w Leopoldville zwrócili się w piątek w imieniu Lumumby do zastępcy sekretarza generalnego ONZ w Kongo, Dayana, z prośbą, by przedstawicielstwo ONZ umożliwiło parlamentowi kongijskiemu wznowienie normalnej działalności.

Pułkownik Mobutu oświadczył, że „pozwoli na zebranie się parlamentu tylko wtedy, kiedy większość deputowanych wypowie się przeciwko premierowi Lumumbie i zgodzi się na powołanie rządu, który on — Mobutu (czytaj: stojące za nim koła kolonialistów belgijskich i innych — przyp. red.) będzie mógł zatwierdzić.

Powyższe słowa Mobutu wywołały oburzenie kół parlamentarnych Kongo. (PAP)



W minioną sobotę pilskie zakłady przemysłu ziemniaczanego zlustrowali wiceminister Bolesław Rumiński i I sekretarz KW PZPR — Jan Szydłak i dyrektor ZPZ — Władysław Piasecki. Zakłady pilskie należą do najlepiej wyposażonych tego rodzaju fabryk w kraju. Ziemniaki dostarczane są tu nie tylko z okolicy, ale z Olsztyńskiego i Rzeszowskiego.

Na zdjęciu widzimy gości rozmawiających z dyrektorem Zakładów.

Fot. K. Przychodźki

Sąd Najwyższy oddalił rewizję nadzwyczajną w sprawie Tarwida

8 bm. Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów pod przewodnictwem sędziego S. N. — J. Dziwgo ogłosił wyrok w sprawie Kazimierza Tarwida oskarżonego o otrucie żony Teresy. Sąd Najwyższy w swym obecnym poszerzonym składzie rozpatrywał rewizję nadzwyczajną prokuratora generalnego PRL zależoną od wyroku Sądu Najwyższego ze stycznia br. u niewinniającego K. Tarwida z zarzutu żonobójstwa.

W rewizji swej prokurator generalny wnosił o uchylenie wyroku u niewinniającego Tarwida i przekazanie sprawy Sądowi Najwyższemu w innym składzie do ponownego rozpatrzenia.

W czasie dwóch dni rozprawy sąd wysłuchał sędziego — referenta, przemówień oskarżyciela publicznego prok. Czesławy Maresz, pełnomocnika powoda cywilnego adw. J. Janeczkiego, obrońców: adw. adw. E. Bielejta i M. Maślanki oraz replik stron. Sąd Najwyższy postanowił rewizję prokuratora generalnego PRL pozostawić bez uwzględnienia tzn. utrzymać w mocy wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 stycznia br., uchylający wyrok I instancji i u niewinniający K. Tarwida.

W ustnym uzasadnieniu postanowienia Sąd Najwyższy stwierdził m. in., że zarzuty zawarte w rewizji nadzwyczajnej jakoby Sąd Najwyższy odmienne ustalili pewne okoliczności i fakty w tej sprawie oraz pominął niektóre materiały dowodowe, są nieuzasadnione. Sąd Najwyższy nie pominął rozpatrując bogaty materiał dowodowy w tej sprawie.

Wątpliwości w sprawach sądowych a zwłaszcza w tego rodzaju sprawach — muszą zawsze przemawiać na korzyść oskarżonego. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności sprawy po szczegółowym zbadaniu całego materiału dowodowego, Sąd Najwyższy w poszerzonym składzie postanowił odalić rewizję nadzwyczajną prokuratora generalnego PRL. (PAP)

O krótkich na receptę, — zwycięstwie Witolda (De glera) pod Grunwaldem, — Wadze Miejskiej, — Doktorze Smolińskim, — Klubie przy Kantaka, — Rynku Łazarskim

przeczytajcie na kaktusowych stronach najnowszego numeru tygodnika „Szpilki”

Głosowanie w ONZ w sprawie Chin

W głosowaniu, jakie odbyło się po zakończeniu dyskusji w sprawie przyznania Chinom Ludowym miejsca w ONZ Zgromadzenie Ogólne odrzuciło poprawkę Nepal do rezolucji Komisji Ogólnej, zmierzającą do rozpatrzenia sprawy reprezentacji Chin na bieżącej sesji. Za poprawką wypowiedziały się 34 delegacje, przeciwko niej — 38. Dwadzieścia sześć delegacji wstrzymało się od głosu.

Zgromadzenie wypowiedziało się również przeciwko poprawce zaproponowanej przez Gwineę, przewidującej, iż Zgromadzenie rozpatrzy na XV sesji każdą propozycję w sprawie reprezentacji ChRL w ONZ. 34 kraje głosowały za poprawką, 42 przeciwko, 22 wstrzymało się od głosu.

Zgromadzenie nie przyjęło także drugiej poprawki Nepalu proponującej usunięcie z tekstu rezolucji Komisji Ogólnej zalecenia, aby na XV sesji „nie rozpatrywano żadnej propozycji w sprawie usunięcia przedstawicieli rządu Republiki Chińskiej (czang-kajszekowców) czy przyznania miejsca przedstawicielom rządu Chińskiej Republiki Ludowej”.

Wniosek Komisji Ogólnej zalecający nierozpatrywanie sprawy udziału ChRL w ONZ został uchwalony zmontowaną przez mocarstwa zachodnie większością. Za wnioskiem głosowały 42 delegacje, przeciwko 34, zaś 22 delegacje wstrzymały się od głosowania. (PAP)

Ofiarny czyn saperów

8 bm. w godzinach popołudniowych saperzy unieszkodliwili znalezione w odległości 100 metrów od osiedla robotniczego w Kraśniku Fabrycznym miny przeciwczołgowe, założone tam przez cofające się wojska hitlerowskie. Mimo, że przy tego typu misjach obowiązuje nakaz wyłączenia ich na miejscu znaleźienia, saperzy kierujący się względami bezpieczeństwa ludności z pobliskich domów, zdecydowali się na przewiezienie min w bardziej odległe miejsce i tam je unieszkodliwili. PAP



Zachmurzenie duże z przejaśnieniami. Miejscami niewielkie opady, rano lokalne mgły. Temperatura maksymalna od 12 st. na północnym wschodzie do 18 st. na południu. Wiatry siłne zmienne.

Zasialismy dobre ziarno - pokoju i przyjaźni

Premier Chruszczow na przyjęciu w stowarzyszeniu dziennikarzy przy ONZ

Jak już informowaliśmy premier ZSRR Chruszczow w dniu 7 bm. podczas śniadania wydanego na jego cześć przez stowarzyszenie dziennikarzy akredytowanych w ONZ złożył oświadczenie, a następnie odpowiadał na pytania stawiane mu przez obecnych. Obecnie grupa prasowa przy przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR podaje szczegółowo treść oświadczenia Chruszczowa i przebieg jego rozmowy z dziennikarzami.

Witając serdecznie premiera Chruszczowa w imieniu członków stowarzyszenia dziennikarzy i dziękując mu za przyjęcie zaproszenia, prezes p. Sanders oświadczył:

— Kiedy wystosowaliśmy do Pana zaproszenie na pokład „Baltiki” nie przewidzieliśmy, że po przybyciu tutaj okaże się pan hojny, jeżeli chodzi o konferencje prasowe. Przypuszczaliśmy błędnie, że przyjęcie przez Pana naszego zaproszenia będzie dla nas stanowic pewien przywilej. Obecnie nie widzimy, że mogło by to być interpretowane jako rodzaj monopolu, na który zwłaszcza Pan nigdy by się nie zgodził.

Muszę oświadczyć, że stosunku Pana do prasy nie można określić inaczej, jako stosunek najbardziej demokratyczny.

Miałem możliwość obserwowania Pana w ciągu paru tygodni podczas posiedzeń sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jak również wysłuchałem o nim wiele, uważam, że między Panem a prasą istnieje coś wspólnego. Mówią, że jest Pan człowiekiem ulegającym nastrojom. Jednakże, Panie przewodniczący, nastroj jest dla nas źródłem informacji, ponieważ są jesteśmy istotami ludzkimi, nie możemy wyzbyć się emocji, niezależnie od tego, w jakim stopniu starałbyśmy się być obiektywnymi. Tak samo jak my, lubi Pan tzw. „publicity” i dlatego Pan się nam podoba.

Przed wszystkim jednak znamy Pana jako wielkiego rzecznika idei współistnienia. Z zadowoleniem witamy w naszym gronie tego, kto przeobraził ideę współistnienia w rzeczywistość. Reprezentujemy różne kraje i różne są także dzieje naszego życia. Reprezentujemy również rozmaite przekonania polityczne. Piszący do dzienników i czasopism lub pracujemy dla rozgłośni radiowych reprezentujących bardzo wielką różnorodność poglądów. Jednakże panuje wśród nas jak najlepszy duch koleżeństwa. Nie kłócimy się na temat zagadnień, które mogą nas dzielić i jeżeli nie ma zbyt wiele nadzwyczajnych i wczesnych posiedzeń, to częstokroć omawiamy między sobą różne problemy starając się lepiej pojąć co jest przyczyną tych trudności. W ten sposób — jak Pan widzi — współistnienie nie jest dla nas problemem, chociaż być może jest to bardzo trudny problem dla świata.

Na zakończenie chcę powiedzieć po rosyjsku, o ile moja wymowa nie jest zbyt zła: „Serdecznie Witamy!”

Następnie Sanders oddał głos premierowi Chruszczowowi.

Witamy oklaskami premier N. Chruszczow powiedział:

Panie Prezesie, Szanowni Państwo, Towarzysze, Przyjaciele,

Obecnie macie wiele pracy. XV sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ jest najważniejszą sesją od czasu założenia organizacji Narodów Zjednoczonych. Na sesji tej mają być rozpatrzone takie najważniejsze problemy międzynarodowe, jak rozbrojenie i całkowita likwidacja haniebnego systemu kolonialnego. Przypisujemy wyjątkowe znaczenie sprawie pomyślnego, uzgodnionego rozwiązania tych problemów. W rozbrojeniu są zainteresowane wszystkie narody, bowiem tylko w ten sposób można uniknąć nowej niszczycielskiej wojny.

Nie widzę konieczności tłumaczenia wam, że problem ten, podobnie jak inne, można rozstrzygnąć, o ile istnieje będzie dobra wola i chęć współpracy między wszystkimi krajami w oparciu o zasady pokojowego współistnienia, wyrzeczenia się aktów agresji, a także jeśli przestrzegane będą normy prawa międzynarodowego.

W warunkach współczesnych absurdem jest usiłowanie narzucenia innym krajom tych

czy innych rozwiązań posługując się mechaniczną większością w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jest rzeczą niezbędną, aby Organizacja Narodów Zjednoczonych uwzględniała interesy wszystkich istniejących grup państw, zarówno tych, które należą do zachodnich bloków militarnych, jak też państw sojalistycznych i neutralnych. Stworzenie odpowiedniej struktury organów roboczych ONZ może przyczynić się do poprawy działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych.

— Dziękuję państwu za uwagę. Teraz gotów jestem odpowiadać na wasze pytania.

Pytanie korespondentki „National Broadcasting Company”:

Panie premierze, czy uważa pan, że istnieją jakiegokolwiek nadzieje na osiągnięcie postępu w dziedzinie rozbrojenia, zanim jeszcze nastąpi złączenie różnych zdań oraz zlikwidowanie zostaną obojczy i nieufność, istniejące między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim?

— Sądzę, że zrezygnowanie z nadziei na możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia byłoby równoznaczne ze skazaniem świata na nową wojnę, równoznaczne z przyznaniem się do bezsilności ludzi, którzy powinni myśleć o pokoju i stwarzać warunki pokojowego współistnienia. Dlatego też także teraz optymistycznie zapatruję się na możliwość porozumienia się w sprawie rozbrojenia i niejednokrotnie oświadczałem, że warunki po temu istnieją.

Trudno powiedzieć, na ile warunki te dojrzały obecnie, ponieważ bieżąca sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ zbliża się do „okresu szturmowego” w życiu narodu amerykańskiego. Mam na myśli wybory prezydenckie. W USA wszyscy się teraz tym zajmują, wszystko jest temu podporządkowane i politycy, od których zależy rozstrzygnięcie problemu rozbrojenia, myślą wyłącznie o tym, który kan dydat wybrany zostanie na prezydenta. Jest to smutne zjawisko, ponieważ prezydentem zostać może ten czy ów polityk i nie ma to decydującego znaczenia dla problemu międzynarodowych, jako że jest to sprawa wewnętrzna jednego kraju.

Tak więc obecnie w Stanach Zjednoczonych wszystko podporządkowane jest wyborom i musimy się z tym liczyć. Jest to jednak sprawa przejściowa.

Uważamy, że trzeba wszystkich zrobić, aby zapewnić pokój, nie opuszczać rak, lecz kontynuować wytrwałą walkę o pokojowe współistnienie, o rozbrojenie, o zapewnienie trwałego pokoju światowemu. Jednakże rzecz główna w walce o trwały pokój jest jedna sprawa — rozbrojenie, a nie kontrola nad zbrojeniami, jak to proponuje prezydent Stanów Zjednoczonych, pan Eisenhower. Powtarzam — chociaż wiele razy mówiłem już o tym i powtarzać będę tak długo, dopóki nie stanie się to jasne dla wszystkich, że rozbrojenie, zniszczenie broni jest jedynym sposobem uniknięcia wojny, podczas gdy kontrola nad zbrojeniami oznacza zachowanie broni. Jeżeli broń zostanie zachowana mimo że pod kontrolą, to do którego broni należy, zawsze może ją wykorzystać w celach agresji, kiedy zechce.

Dlatego też, ten kto naprawdę pragnie pokoju, powinien walczyć nie o kontrolę nad zbrojeniami, ale o rozbrojenie, zniszczenie broni pod najściślejszą, najszerszą i gruntowną kontrolą międzynarodową.

Chciałbym powiedzieć, że mam wielu wnuków i mam nadzieję, że pójdą oni śladami dziadka. Jednakże ja, dziadek, mimo wszystko chcę zrobić dla wnuków wszystko, aby mogli oni żyć w warunkach pokoju i błogosławić nas za to, że zachowaliśmy pokój.

Prezes Sanders: Zgłoszono dwa analogiczne zapytania i dlatego postanowiłem przeczytać je Panu jednocześnie. Jest to mianowicie pytanie korespondenta dziennika „New York Herald Tribune”:

— Czy zgodziłby się pan z rezultatami głosowania w ONZ opartego o zasadę większości dwóch trzecich nad spr

wą pozostawienia pana Hammarskjolda na stanowisku generalnego sekretarza ONZ i rozstrzygnięciem sprawy pańskiej propozycji dotyczącej utworzenia organu wykonawczego w składzie trzech osób?

— oraz pytanie przedstawiciela dziennika „Express”:

— Panie przewodniczący, w swoim przemówieniu wygłoszonym w ONZ w powiedział, że oświadczył Pan, że o ile sekretarz generalny ONZ nie ustąpi z zajmowanego stanowiska wyciągnięcie odpowiednie konsekwencje z istniejącej sytuacji. Pan Hammarskjöld oświadczył, że nie zrezygnuje ze swych obowiązków. Czy mógłby pan powiedzieć, jaki wniosek wyciągnęliście lub też zamierzacie wyciągnąć?

— Te dwa pytania są pokrewne, ale nie analogiczne. Co się dotyczy oświadczenia pana Hammarskjolda, że nie zrezygnuje on z zajmowanego stanowiska. Jak się zorientujecie, w przemówieniu swoim powiedziałem, gdyby pan Hammarskjöld odznaczał się rycerskością, ustąpiłby z zajmowanego stanowiska. Jednakże nie byłem przekonany, że odznacza się on nią i pod tym względem pan Hammarskjöld uzasadnił w całej pełni moje mniemanie o nim.

Teraz co się dotyczy rozstrzygnięcia zagadnienia większości dwóch trzecich głosów.

Gdyby rozstrzygnięcie, o którym mówię, było przyjęte większością dwóch trzecich głosów, gdyby było ono nawet przyjęte większością 99 proc. to mimo to nie zgodziłbyśmy się z takim rozstrzygnięciem.

Świat ma 3 miliardy mieszkańców. Kraje socjalistyczne liczą przeszło miliard ludzi. To znaczy przeszło jedną trzecią. Nie jesteśmy jednak ludźmi małoskownymi i nie będziemy na wadze wyważać wszystkich do dokładności co do grama. Zagadamy się na jedną trzecią. Imperialistyczne państwa kolonialne liczą w swych krajach mniej niż jedną trzecią ludności, ale my powiadamy: proszę bardzo, dla was także jedna trzecia. Kraje neutralne liczą przeszło jedną trzecią i jeżeli chodzi o nie także powiadamy — i dla was jedna trzecia.

W taki sposób w Organizacji Narodów Zjednoczonych, a jest to organizacja międzynarodowa, byłby reprezentowane wszystkie trzy istniejące grupy państw: kapitalistyczne — kraje kapitalistyczne, państwa kolonialne, socjalistyczne — kraje socjalistyczne, państwa wolne, najbardziej wolne spośród wolnych — oraz kraje neutralne. I wszystkie one miałyby to, co się im należy, swą jedną trzecią. Tym samym stworzone byłoby równe warunki dla wszystkich trzech grup państw. Pozwoliłoby to rozstrzygać sprawy międzynarodowe tak, aby podejmowane decyzje nie przynosiły uszczerbku żadnej grupie państw. Czy nie jest to rozsądne?

Pytanie korespondenta radia kanadyjskiego: powiedział Pan, że głównym celem krajów zachodnich w Kongo jest zachowanie kontroli nad znajdującymi się tam surowcami, przede wszystkim nad uranem. Jak może Pan uzasadnić to oświadczenie, biorąc pod uwagę, że uran ten główny produkt Katangi, istnieje w świecie w nadzwyczajnie wielkich ilościach, a wielkie kopalnie rudy uranowej np. w Kanadzie są zamykane?

Chce Pan narzucić mi swą własną interpretację, że kolonizatorzy zagarniają kolonie i umieszczają ludzi po to, by pomóc im jak najszybciej skończyć z marnym życiem do czasu i jak najszybciej do trzech do raju.

Pytanie, czy kolonizatorzy przybywają po uran, kobalt, czy też diabli wiedzą po co, jest dla mnie zupełnie drugorzędna kwestia. Grunt, że przybywają po to, aby obrabowywać ludy kolonialne, tuczyć się ich kosztem, niszczyć narody ujarzmionych krajów. Kiedy kolonizatorzy belgijscy pojawili się w Kongo, było tam ponad 20 milionów mieszkańców, obecnie zaś, kiedy kolonizatorzy odeszli stamtąd po wieloletnim pobycie, liczba ludności nie tylko nie

wzrosła, lecz zmniejszyła się blisko dwukrotnie. Dlaczego? Czyżby u Murzynów rozdziło się mniej dzieci? Nie. U nich rodzi się dzieci może nawet więcej niż u Europejczyków, ale są oni skazani na wręcz nieprawdopodobne, nieludzkie warunki egzystencji i dlatego ich dzieci nie utrzymują się przy życiu, lecz wymierają.

Jesteśmy przeciwnikami polityki kolonizatorów. Z całej duszy protestujemy przeciwko tej polityce i robimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby zginał jak najprędzej ten przeklęty, kończący swój żywot niewolniczy ustroj kolonialny, aby wszystkie narody uzyskały wolność i niepodległość.

Pytanie korespondenta „Columbia Broadcasting System”: Co Pańskim zdaniem, osiągnął Pan w Nowym Jorku — zarówno w Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i poza nią?

— Drwał miery jakość i ilość swojej pracy pewną określoną miarą. Rosjanie mieli dać więcej, teraz ich nie ma. W przeszłości pracowałem jako ślusarz i miałem określone mierniki swej pracy. Mój ojciec był górnikiem — również on stosował swoje mierniki. Teraz stałem się działaczem politycznym. Drwałem nie jestem, a ściślej mówiąc, jestem i drwałem, ale równocześnie politykiem. Sądzę, że nie można zmierzyć jakości określonej miarą ilości i jakości mojej pracy w rezultacie krótkiego pobytu w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ale po wiem jedno — kto myśli, że nasze wysiłki były daremne, ten nie rozumie tego wszystkiego, co się dzieje.

Zasialismy tu dobre ziarno, ziarno pokoju i przyjaźni, demaskowaliśmy kłamstwa i zasiewaliśmy prawdę. I choćby nawet poniekąd jak najgłośniejsi krzyżacy, aby zagłuszyć głos prawdy, nie starczy im na to gardła. Prawdy nie można zabić — prawda będzie triumfować! Kiedy zaś zatrujemy — na to trzeba cierpliwie czekać.

Pytanie korespondenta agencji „Worldwide Press Service”:

Skoro Związek Radziecki tak usilnie nawołuje do rozwoju krajów słabo rozwiniętych, to czy nastąpi z jego strony zwiększenie wkładów w ramach programu pomocy ONZ, jak przyrzekł to zrobić Stany Zjednoczone?

— W tej sprawie niejednokrotnie się wypowiadaliśmy. Bierzymy udział w udzielaniu pomocy krajom słabo rozwiniętym za pośrednictwem ONZ, ale wolimy do czasu aż zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie rozbrojenia, pozostać mniej więcej na dotychczasowym poziomie naszej pomocy

poprzez ONZ. Z chwilą, gdy dojdzie do porozumienia rozbrojeniowego, powstanie też w rezultacie możliwość zaoszczędzenia na inne cele środków przeznaczonych dawniej na zbrojenie, czyli że będziemy mogli zwiększyć pomoc dla krajów słabo rozwiniętych, uzgadniając to z innymi krajami. Woimy jednak udzielać pomocy głównie na dwustronnej podstawie, tj. porozumiewać się z krajami słabo rozwiniętymi i w myśl tego pomagać im bezinteresownie.

A teraz przechodzę do deklaracji prezydenta Eisenhowera w sprawie pomocy. Wydaje mi się, że gdyby oni zwrócili choćby dzisiaj tą część tego, co zrabowały państwa imperialistyczne w krajach słabo rozwiniętych, a przecież obrabowywały je do cna — to i tak byłoby mało. Jednakże wcale nie żywię nadziei, że pomoc ze strony państw imperialistycznych zostanie zwiększona. Przecież słowa to jedno, a czyn to co innego. Kapitalizm może tylko grabić. Nie może on udzielać rzeczywistej pomocy, ponieważ jest to sprzeczne z istotą kapitalizmu.

Dlatego też, panowie dziennikarze, umiejcie czytać, ale umiejcie też rozumieć, coście przeczytali. Oświadczałem to wam dlatego, że podpowiada mi to doświadczenie życiowe. Weźcie Anglię. Jakże to bogaty kraj. Ale jak biedne są Indie? Jakże bogata jest Francja, ale jakże biedne są kraje afrykańskie, obrabowane przez Francję. Jakże bogata jest Anglia, a jakże biedny jest Cejlon.

Pytanie korespondenta dziennika „New York Times” T. Hamiltona:

— W rozmowach z panem Macmillanem, jak się wydaje, proponował Pan zwolnienie na początku przyszłego roku konferencji na szczycie i specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego po objęciu urzędu przez następcę prezydenta Eisenhowera. Nie mógłby Pan powiedzieć nam bardziej szczegółowo, kiedy Pańskim zdaniem, powinno odbyć się to spotkanie i co należałoby na nim rozpatrzyć?

— Tak, to prawdziwa informacja. Gdy spotykałem się z panem Macmillanem, a spotykaliśmy się dwukrotnie w Nowym Jorku, to w rozmowach zahaczaliśmy o te zagadnienia. Pan Macmillan zapewnił mnie, że konferencja na szczycie odbędzie się. Zajmowałem to samo stanowisko, które już swego czasu przedstawiliśmy: jesteśmy za konferencją na szczycie z tym, żeby rozwiązać na niej zagadnienie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz wynikający z tego problem Berlina zachodniego jako wolnego miasta. Ale wysunąłem również inne zagadnienia.

Podczas rozmów z panem Macmillanem powiedziałem, że być może należałoby zagadnienie trak

tatu pokojowego z Niemcami od razu przedłożyć do rozpatrzenia konferencji pokojowej z udziałem wszystkich państw, które walczyły przeciwko hitlerowskiemu Niemcom, i tami zawsze traktat pokojowy, kto chce podpisać, ten podpisze.

Pytanie korespondenta agencji UPI Shapiro: Czy status quo w Berlinie będzie zachowany do następnej konferencji na szczycie?

— Zbyt abstrakcyjne pytanie. Po pierwsze — czy odbędzie się ta konferencja na szczycie? Jeśli postawimy sprawę tak, jak pan Shapiro, to wynika z tego, że musiałbym zapewnić o zachowaniu status quo, a nie wiadomo przecież, w jakim roku i którego dnia będzie konferencja. Oznaczałoby to, że na wieki pozostaniemy bez traktatu pokojowego z Niemcami. Jeśli rozumieć tę sprawę tak jak ja ją rozumiem, że po wyborach prezydenckich odbędzie się konferencja na szczycie, to będziemy ściśle przestrzegać danego przez nas słowa. Jeżeli natomiast stwierdzimy brak chęci do zwolnienia konferencji na najwyższym szczeblu, kraje, które stoją na stanowisku konieczności zawarcia traktatu pokojowego, w ostatecznym rachunku zbiorą się i podpiszą traktat pokojowy. Wówczas reżim okupacyjny w Berlinie zachodnim zakończy swój żywot.

Prezes: Pragnąłbym zakończyć pytaniem, które nie dotyczy polityki. Pytanie to zadaje przedstawiciel irlandzkiego dziennika „Irish Times”: Czy mógłby pan w sposób zobowiązujący powiedzieć, że w tym roku wysłacie człowieka na orbitę Ziemi?

— Czy chce pan być pierwszym kandydatem?

— Razem z panem?

— Ja się nie nadaję ze względu na wiek i wagę.

— To dotyczy mnie także.

— Nie znam pana i dlatego tak mówię. Nie chciałem pana obrazić. Nie ma tu zresztą nic obraźliwego. Mogę Wam tylko powiedzieć, że jest u nas wiele ludzi którzy pragną polecieć w przestrzeń kosmiczną i przygotowują się do tego.

Jak słyszałem, wielce szanowny prezes powiedział, że było to ostatnie pytanie. Dlatego niech mi wolno będzie powiedzieć i moje ostatnie słowo.

Przed wszystkim pragnę podziękować naszemu gospodarzowi — prezesowi Stowarzyszenia Dziennikarzy akredytowanych przy ONZ — i podziękować wam wszystkim za to, że tak dobrze nakarmiliście mnie i moich przyjaciół. Do Was należy ocena, ale ja w każdym bądź razie starałem się sumiennie odwdziżyć Wam za chleb i sól. Pragnąłbym tak też podziękować państwu i Wam drodzy towarzysze i przyjaciele, za uwagę i życzyć sukcesów w Waszej pracy.

PAP

Uniwersytet Narodów



W tych dniach rozpoczął się rok akademicki na Uniwersytecie Przyjaźni Narodów w Moskwie. Studenci z Nigerii po pierwszej lekcji języka rosyjskiego.

Fot-CAF

NAUKA POKONUJE ŚMIERĆ

60-LECIE URODZIN, 35-LECIE PRACY ZAWODOWEJ
PROF. DR JANA ROGUSKIEGO

Dr Jan Roguski, profesor zwyczajny chorób wewnętrznych Akademii Medycznej w Poznaniu, rektor tejże uczelni w latach 1953/55, członek Prezydium Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia, przewodniczący Wydziału IV Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Internistów Polskich, członek Międzynarodowego Komitetu Medycyny Wewnętrznej. Prof. dr J. Roguski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem X-lecia oraz odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”. Prof. dr J. Roguski jest autorem z górą stu opublikowanych prac, jest także laureatem Nagrody Województwa Poznańskiego za rok 1958.

Nazwisko profesora dra Jana Roguskiego od blisko piętnastu lat trwale związane jest z Poznaniem. Profesor J. Roguski wychował w tym czasie licznych lekarzy, z których wielu objęło samodzielne stanowiska w służbie zdrowia i szkolnictwie wyższym. Liczba dotychczasowych pacjentów Profesora sięga wielu tysięcy. Prof. Roguski obchodzi w tych dniach 60-lecie urodzin i zarazem 35-lecie pracy zawodowej. W związku z tą uroczystością, przedstawiciel redakcji odwiedził Jubilata, składając życzenia w imieniu redakcji i Czytelników „Głosu”. A oto treść ciekawej rozmowy, przeprowadzonej z profesorem J. Roguskim:

— Kiedy właściwie zdał Pan sobie, Panie Profesorze sprawę z tego, iż może Pan być tylko lekarzem?

— Chyba z chwilą rozpoczęcia pracy w charakterze studenta w klinice chorób wewnętrznych. W szkole średniej, a nawet jeszcze w czasie pierwszych lat studiów medycznych — zakres moich zainteresowań był może nawet nadmiernie szeroki. Interesowałem się astronomią, słuchałem wykładów z antropogeografii, nie pomijałem ekonomii, ciekawiły mnie sprawy społeczne, z zamiłowaniem śledziłem twórczość „skamandrytów”. Co prawda miałem zawsze zamiłowanie biologiczne, ale... równocześnie prowadziłem małą bibliotekę społeczną w swojej dzielnicy w Warszawie, latem zaś wyjeżdżałem do znajomych na wieś — pracując z zamiłowaniem na roli.

— Zatem początki kariery lekarskiej Pana Profesora wiążą się z Warszawą?

— Tak. Ukończyłem tam szkołę średnią i Uniwersytet. Po dziesięcioletniej pracy w Klinice prof. Witolda Orłowskiego w charakterze starszego asystenta, po odbyciu przewodniego habilitacyjnego, uzyskałem na wiosnę 1939 r. tytuł docenta. W 1938 roku uzyskałem na zasadzie publicznego konkursu stanowisko ordynatora Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Wojskiego (obecny Instytut Gruźliczy).

— Pan Profesor brał udział — jeśli dobrze pamiętam — w tajnym nauczaniu podczas okupacji?

— Z tym okresem, mimo że był on przecież tak ciężki, wiąże mnie bardzo żywe wspomnienie. Prowadziłem wykłady i szkolenie praktyczne studentów medycyny tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. W tym czasie byłem w kontakcie również z przedstawicielami poznańskiego świata medycznego poprzez tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich. Te kontakty zapewne zaważyły na podjęciu jednomyślniej decyzji Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego, zapraszającej mnie do objęcia Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych w Poznaniu. Poznań poznałem przed wojną w czasie Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich; wydawał mi się miastem spokojnym, zapewniającym należyte warunki dla pracy naukowej. Tak oto trafiłem tutaj bez mała 15 lat temu — obejmując kierownictwo II Kliniki Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej.

— Jak określiłby Pan Profesor kierunek prowadzonej przez siebie pracy naukowej, co stanowi Pana pasję życiową?

— Proszę pana, Jędrzej Śniadecki był reprezentantem teorii, iż w ustroju ludzkim podstawą wszelkich procesów życiowych są przemiany chemiczne. Obecnie pogląd ten dominuje w medycynie wewnętrznej. Klinika nasza stara się uchwycić przyczyny zaburzeń chorobowych w zakłóceniu równowagi chemicznej ustroju. Pytał pan o moją pasję życiową. Interesują mnie przede wszystkim ciężkie stany chorobowe, w których decyduje szybka walka z zagrażającą śmiercią. Ta walka o życie człowieka porusza mnie zawsze. Nauka skutecznie ogranicza zaborczość śmierci. Pamiętam, że będąc młodym lekarzem — poczytywałem za sukces utrzymanie przez rok przy życiu chorego z ciężką niewydolnością krążenia. Obecnie w podobnych przypadkach „wyciąga się” 10 lat i więcej. Możliwość walki ze śmiercią stale się rozszerza.

— A... izotopy?

— Byłem i pozostanę zwolennikiem najszerzej rozumianego postępu w naukach medycznych. Izotopy umożliwiają stosowanie nowych

metod rozpoznawania i leczenia chorób, a nieocenioną mają wartość w pracy badawczej w zakresie nauk medycznych. Tyreologia — nauka o chorobach tarczycy — dzięki zastosowaniu izotopu promieniotwórczego J¹³¹, uzyskała zupełnie nowe możliwości rozpoznawania i leczenia. Dzięki Pracowni Izotopowej stosujemy leczniczo oprócz jodu promieniotwórczego również promieniotwórczy fosfor P³² a dzięki sztucznej nerce mamy możliwość ratowania wielu chorych z ciężką, ostrą mocznicą oraz z niektórymi śmiertelnymi dotychczas zatruciami. Zarazem otwiera się szerokie pole do współpracy z innymi klinikami i zakładami teoretycznymi. A wszystko to ma na celu jak najdalsze odsunięcie śmierci od człowieka.

— Wobec tego przedostatnie pytanie: jakim zainteresowaniom, poza pracą zawodową, się Pan oddaje?

— Moje zamiłowania poza medycyną — to rola „konsumenta” sztuk pięknych (poezja, malarstwo, rzeźba). Niestety, mogę się temu oddawać tylko przypadkowo, gdyż nawet zajęć zawodowych i stałe w nich zaległości nie pozwalają mi na to zbyt często.

— Studenci, Panie Profesorze, określają Pana jako wymagającego egzaminatora — chorzy zaś jako troskliwego lekarza. Czy Pan Profesor potrafiłby wybrać między dydaktyką a wykonywaniem sztuki lekarskiej?

— Chyba nie potrafiłbym tych spraw rozdzielić. Lubię kształtować charaktery i zamiłowania młodych ludzi. Uważam się za pokrzywdzonego, iż z uwagi na zbyt wielką liczbę studentów nie mogę utrzymać z nimi bezpośrednich kontaktów... Pacjenci! O przedłużeniu ich życia prowadzimy walkę. Każdy wyratowany człowiek daje poczucie nieklamanej satysfakcji i radości. Uważam, że taka działalność jest porządną. I wydaje mi się, że ona właśnie jest moim obowiązkiem.

Rozmawiał: Piotr Życki

Na co liczą przesiedleńcy w NRF?

BHE i „Wunderwaffe”

Pewne ruchy i pociągnięcia w bońskich konstelacjach politycznych wskazują, że walka przedwyborcza już się zaczęła, mimo że właściwy akt wyborczy odbędzie się dopiero w roku przyszłym. Główna rozgrywka nastąpi, oczywiście, między adenauerowską CDU a socjaldemokratycznym SPD, przy czym żadna z nich w tej chwili nie jest pewna większości w przyszłym Bundestagu.

Niemniej warto prześledzić, w jakiej sytuacji i z jakimi widokami na sukces wyborczy przystępuje do bliskiej już kampanii ta partia, która z racji swego istnienia jest odwetowo — rewizjonistyczną. Mowa tu o „Bloku Wydziedziczonych z Ojczyzny” (BHE), jednoczącym ponad 30 organizacji i związków reprezentujących w sposób jednoznaczny wroga postawę do naszych granic zachodnich.

ANI JEDNEGO POSŁA

Blok Przesiedleńców nie posiada w obecnym Bundestagu żadnego posła, co dla nieorientowanego obserwatora może się wydawać niezwykle, ponieważ na rozgrywkach się wydarzenia polityczne poważny wpływ mają w NRF właśnie nie siły odwetowo-rewizjonistyczne. Czyż trzeba przypominać choćby demonstracje, zjazdy i konwentykle o znany już „ostrzu”? Spektakle te stają się całkowicie zrozumiałe skoro się zważy, że lizni ministrowie bońscy i preminenci życia politycznego w Niemczech zachodnich są członkami poszczególnych związków przesiedleńczych i stąd występując na zjazdach i zebraniach dyskutują w równej mierze oficjalny program rządu bońskiego, co interesy i dążenia swoich ziomkostów.

Wybory do Bundestagu w roku 1957 nie przysporzyły BHE ani jednego mandatu. Blok Przesiedleńców otrzymał zaledwie 4,7 procent ogólnych głosów i granicą pięciu procent, której przejście jest niezbędne by wziąć udział w Bundestagu, okazała się przeszkodą nie do przebrnięcia. W wyborach najbliższych BHE liczy na lepsze szanse; tym bardziej, że ostatnie wybory do sejmów krajowych (Landtag) wypadły dla Bloku Przesiedleńców pomyślnie. Fakt ten nie stanowi jeszcze w żadnej mierze gwarancji ani miary dla wyborów do Bundestagu i stąd kierownictwo BHE czyni obecnie wysiłki, aby owa „pięcioprocentowa klauzula” z roku 1957 została przed zbliżającymi się wyborami zmodyfikowana z oczywistą korzyścią dla Bloku Przesiedleńców.

Dużo ciekawych danych na temat perspektyw wybor-

czych Bloku Przesiedleńców dostarczył wrześniowy zjazd BHE w Bueckeburgu, w którym wzięło udział 141 delegatów. I chociaż prasa zachodniemiecka skomentowała obrady jako „idylliczne”, nie trudno dopatrzeć się w wystąpieniach szeregu działaczy z organizacji przesiedleńców, dawnych znanych i wypróbowanych hasel.

Ta sama prasa zachodniemiecka nie omieszkła równie odnotować głośnych protestów, które wywoływało zacytowanie przez przewodniczącego Seibotha niedawnych słów Gomułki, że przesiedleńcy nie posiadają żadnego tytułu do wysuwania prawa do stron ojczystych. Nastroj pod czas zjazdu był niewątpliwie „idylliczny”, jeżeli dodać, że w trakcie obrad nie padło ani jedno silniejsze sformułowanie przeciwko polityce wewnętrznej rządu Adenauera, a nawet wprost przeciwnie: wyrażono pełną aprobatę dla obowiązkowej służby wojskowej. Obie czołowe partie w NRF (CDU i SPD) mogą być więc zadowolone. Szczególnie jednak obficie przeplatał Seiboth swe programowe przemówienie słowem: narodowy.

Nie dziwnego. Odkąd Adenauer synonimowi temu udzielił swego biogostawienia, uosabiając w nim wszystkie aktualne „cnoty” niemieckiego imperializmu i militarystyki, stało się ono stałym „leit motiwem” zebrani partyjnych, demonstracji i przeróżnego autoramentu zjazdów.

PROBY WEJŚCIA Z IMPASU

Zjazd „Bloku Przesiedleńców” w Bueckeburgu nie wniósł nic nowego ponad to, co wszystkim jest dobrze znane. Program „Bloku” w większym czy mniejszym stopniu realizowany jest w praktyce zarówno przez partię Adenauera jak i SPD. BHE jako partia walcząca o zajęcie w najbliższym Bundestagu kilku stołków poselskich, zdaje sobie sprawę ze swej słabości i z tej przyczyny skłonna jest kokietować obu wielkich partnerów. Autokratyczny Adenauer nie kwapi się jakoś okazywać BHE publicznie swoich względów. Bo i po co? Ma czas. Jedynie socjaldemo-

kraci puścili nieco farby, ofiarując „Blokowi Przesiedleńców” przez usta heskiego premiera Zinda trzy mandaty w swym okręgu wyborczym, które zapewniłyby BHE pyrrusową inwestyturę w Bundestagu. Wprawdzie na taki gest może się zdobyć także Adenauer — i to w ostatniej chwili — ale jest on w lepszej sytuacji; szczególnie od momentu, gdy SPD skapitulowała na całej linii przed programem partii adenauerowskiej, wlokąc się u jej ogona.

5-PROCENTOWY RUBIKON

Na co wreszcie liczyć jeszcze może „Blok Przesiedleńców”? Chyba na to, że w ostatniej chwili przed wyborami zmieniona zostanie ordynacja wyborcza i zostanie obniżony ów niefortunny dla BHE limit pięciu procent: w celu zachowania „twarzy” BHE przed opinią publiczną. W takiej sytuacji ostatecznym argumentem jaki pozostał przewodniczącemu zjazdu Seibothowi, było zademonstrowanie trzymanej do tej pory w zanadrzu „Wunderwaffe”; byłaby nią ewentualnie próba zwrócenia się w ostatniej chwili z apelem do dwumilionowej rzeszy rodzin przesiedleńców.

Tymczasem jednak przesiedleńcy zachodniemieccy pozbawieni po odejściu Oberlaendera swego resortowego ministra w rządzie adenauerowskim, czekają mianowania następcy. Jak do tej pory, ze względów taktyczno-politycznych, kanclerz nie kwapi się do obsadzenia osieroconego po Oberlaenderze stołka. Niewątpliwie prowadzi pewną grę, która — być może — przyniesie Adenauerowi i jego partii w zbliżających się wyborach dalszą porcję kredytu.

Marian Jaskowski

Hitler zwycięża w Bonn

W wydawnictwie Henry Goverts Verlag w Stutgarcie ukazała się wśród nowości tegorocznego sezonu jesiennego książka znanego pisarza zachodniemieckiego Ericha Kuby pt. „Wszystko w widziale. Czy Hitler zwycięży pod Bonn? Polityczny monolog”. Autor bardzo ostro ocenia politykę ostatniego 15-lecia, dopatrując się analogii między Republiką Weimarską, która przygotowała drogę Hitlerowi, a współczesną republiką bońską. W autorytatywnych rządach adenauerowskich autor widzi zapowiedź późniejszego zwycięstwa Adolfa Hitlera. (ZAP)

Z książką na ty

Pamiętam sprzed kilku lat pierwsze, zaskakujące artykuły Stanisława Manturzewskiego o chuligaństwie, drukowane m. in. w „Nowej Kulturze”. Niedługo potem pod redakcją prof. dr. J. Sawickiego ukazała się praca zbiorowa „Chuligaństwo”, traktująca jednak zagadnienie głównie od strony prawnej. Ciągłe brako bardziej wyczerpującego studium socjologiczno-psychologicznego. Ukazujące się w specjalistycznych pismach prace miały charakter przyczynkowo-fragmentaryczny.

Problem chuligaństwa w skali sprzed kilku lat jest już szczęśliwie poza nami, niemniej nadal stanowi poważne, a poprzez pośrednią grupę tzw. „wdechów”, mogące liczyć przy „sprzążających” okolicznościach na dopływ nowych rezerw.

Dlatego wydana dopiero przez „Iskrę” obszerna praca Czesława Czapłowa i Stanisława Manturzewskiego „Niebezpieczne ulice” jest nadzwyczaj aktualna, a zapoznanie się z nią, poza zespolem socjologów, wychowawców, sędziów i milicji, także szerszych warstw myślicy społeczeństwa, niewątpliwie w znacznym stopniu może się przyczynić do likwidacji tej groźnej plagi, jaką stały się w naszym życiu „niebezpieczne ulice”.

Trudno pisać o tej książce, chciałoby się bowiem przytoczyć cały, konsekwentny wywód autorów, członków zespołu badawczego przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego. Materiał zgromadzili bardzo różnorodni. Stanowią go wybrane kartki z dzienników obserwacji, pro-

wgangach chuligańskich, sylwetki biograficzne młodzieży wykołonej, dokumenty osobiste, częściowe wyniki badań na wykołonej młodzieży w hotelu robotniczym, własne charakterystyki band stołecznych. Poza tym ow. wysiłki innych badaczy, cała literatura przedmiotu krajowa i zagraniczna.

Wniosek końcowy jest niewątpliwie pocieszający. „W pracy naszej staraliśmy się dać wyraz przekonaniu, że problem niebezpiecznych ulic nie jest ani łatwy, ani bezradziejny. Jest to zjawisko złożone, ale możliwe do zbadania, interpretacji. Jego rozwiązanie wymaga wielkich wysiłków ze strony społeczeństwa, wdrożenia kwalifikacji kadry pedagogicznej, racjonalniejszego wydatkowania środków dotychczas przeznaczanych na wychowanie oraz mobilizacji

środków dodatkowych. Wymaga także pełnej mobilizacji opinii społecznej i pełnego udziału wszystkich ludzi, którzy stykają się z problemem w codziennej pracy zawodowej”.

Optymistyczny wywód końcowy jest pocieszający, jednocześnie jest sygnałem alarmowym przed uproszczeniami, o które tak łatwo ostatnio przy ocenie naszej młodzieży. Chuligaństwo wielu widzi najchętniej w jego krancowym stadium, gdy staje się już tylko działalnością przestępczą, albo gdy dochodzi do ostatecznych zwyrodnień typu przecinania galek ocznych żyłką, przypalania piersi papierosem czy zaspilania warg agrafką... Nie dostrzega się natomiast często wykołającej się młodzieży w tym etapie, gdy w pełni możliwy jest jej

powrót do normalnej społeczności.

Gorąco zalecam lekturę tej pracy poza ludźmi zainteresowanymi zawodowo, także wszystkim rodzicom. Bo nigdy nie można mieć za dużej pewności siebie: obserwacja wykazuje, że wśród chuliganów spotyka się osobników, pochodzących z domów najbardziej szanowanych, a rodzice dopiero w obliczu rozprawy sądowej ich symów dowiadują się prawdy o życiu swego dziecka.

Poza tym książka ta poszerza naszą wiedzę o własnym społeczeństwie. Bo mówiąc o chuligaństwie, mówi się o jego wszechstronnym rodowodzie. Jakże często w zachowywaniu tych młodych, grupujących się na rogach ulic ludzi trzeba by szukać naszej własnej winy.

Eugeniusz Pauksta

NIEBEZPIECZNE ULICE

Ślubice — miasto tranzytowe

Ku dziesięciu tysiącom mieszkańców

Początkowo nie bardzo mogłem się zorientować w gatunkach ptaków latających na ślubickim niebie: gołębie czy mewy. Okazało się, że jedno i drugie. Czasami śnieżnobiałe mewy zapędzą się do centrum Ślubic — zupełnie, jak w portowym mieście.

Graniczna Odra dzieli i łączy kilka miast: między innymi także polskie Ślubice i NRD-owski Frankfurt. Oba miasta żyją swym własnym rytmem, ale z roku na rok przybywa dowodów powiązania bratnich miast, krzepnie więź przez rzekę. To nowy most spłąt żelbetonową kłamrą dwa brzegi, to przetrzono rurociąg gazowy, którym frankfurcka gazownia zaopatruje w gaz już siedem ślubickich ulic. To był prezent naszych niemieckich przyjaciół w dniu Lipcowego Świąta. Do końca 1961 roku całe Ślubice zaopatrywane będą w gaz z Frankfurtu.

Na początku 1958 roku Ślubice liczyły 5743 mieszkańców, a już w grudniu tego samego roku — 7254. Dziś Ślubice posiadają ponad 8400 mieszkańców zameldowanych na stałe.

NA SZLAKU

W rozmowach z radnymi miejskimi pozwoliłem sobie na uwagę, że właściwie Ślubice nie wykorzystują walorów „miasta tranzytowego” na jednym z najruchliwszych (w Polsce) międzynarodowych szlakach turystycznych wschód — zachód. Zapewniano mnie, że sytuacja się zmieni. Miasto stara się o środki finansowe na odbudowę zniszczonej połowy hotelu „Polonia”, w którego pomieszczeniach parterowych powstanie lokal gastronomiczny nawet II kategorii. Czas po temu byłby wielki, bo wiem obecne ślubickie restauracje, kawiarnie pozostawiają wiele do życzenia zarówno jeśli idzie o menu jak i obsługę. Dlatego zagraniczni turyści wolać „półknąć” jeszcze te 200 km, żeby dobrze zjeść w Poznaniu.

BOGACTWO REGIONU

Bogactwem regionu ślubickiego jest przede wszystkim rolnictwo. Przemysł ograniczony do branży odzieżowej i meblarskiej, skupia się wyłącznie w samych Ślubicach. Kiedy w styczniu 1958 roku ruszyła produkcja Ślubickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, brak było dosłownie rąk do pracy. Ale wystarczyły zaledwie dwa transporty repatriantów ze Związku Radzieckiego, aby stan zatrudnienia urosł do 550 osób i powstała konieczność rozpoczęcia dal-

szych inwestycji dla zapewnienia pracy gwałtownie wzrastającej ludności Ślubic. Przemysł odzieżowy tego nadodrzańskiego miasta sżyje dla całej Polski drelichowe płaszcze ochronne: niebieskie dla przemysłu, białe dla służby zdrowia: 760 tysięcy sztuk rocznie wartości 50 mln. zł.

60 procent całej załogi SZPO stanowią repatrianci. Planisci zakładowi notują coraz lepsze wyniki: w stosunku do roku ubiegłego uzyskano wzrost wydajności o 10% na jednego robotnika i o 18% na jedną efektywną roboczogodzinę. W przyszłym roku rozpocznie się budowa nowej, wielkiej hali dla dwóch cykli produkcyjnych, która pomieści dalszych 600 pracowników.

Młody, nawet bardzo młody, przemysł Ślubic milowymi krokami nadąża za niezwykle szybko rosnącą liczbą mieszkańców tego przygranicznego miasta. Jeszcze rok i Ślubice przekroczą 5-cyfrową liczbę mieszkańców.

Stanisław Szwentner

Nasza akcja — kluby młodzieżowe

NA CO CZEKAMY?!

Zbierają się codziennie na rogu ulicy Polnej i Dąbrowskiego. Witają się, a potem przez długie godziny stoją oparci o poręcz okna wystawowego. Przyglądają się przechodniom, podśmiewają, czasami którzyś z nich użyje tłustej „łacin”. Wtedy wybuchają śmiechem. I tak dzień po dniu zawsze w tym samym miejscu. Młodzi chłopcy jakby czekają na jakieś wydarzenie.

Czy doczekają się, czy w ogóle warto im czekać? Na pewno lepiej, gdyby coś robili. Dlatego ogłaszamy akcję — kluby młodzieżowe.

— Cóż, panowie, czy zaangażowano was na pół etatu do pilnowania tego sklepu? — zagaduję. Wybuch śmiechu, potem jednak poważnieją.

— A co mamy robić, proszę pana? — odzywa się jeden z nich. W domu siedzieć? Chyba samemu; bo dla kolegów brak miejsca. Nad Rusalką — za zimno. Do kina chodźcie? Zajęcie na dwie godziny i 10 złotych z kieszeni. Zresztą, jak mamie odda się pieniądze, to co? Ci co mają pieniądze zagląda do „Murarskiej”, nas ona nie ciągnie. Gdzie mamy więc pójść?

Stoją więc chłopcy w dalszym ciągu i czekają... Na co?

★

— Ile świetlic czynnych jest na Jeżycach? — zapytałem w Wydziale Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania.

— Jesteśmy w trakcie przeprowadzania dokładnego spisu.

Stary jest zupełnie nieaktywny.

Wybraliśmy się więc sami do większych zakładów pracy.

W „Gopanie”, zatrudniającej ponad 1300 pracowników, w 1957 roku zamieniono świetlicę na szatnię. Odkryło się to w związku z rozbudową zakładu. W radzie zakładowej twierdzą, że nawet zebrania nie mają gdzie urządzić. A życie kulturalne ogranicza się do wydatkowania posiadanych funduszy związkowych na urządzanie wycieczek czy na kupno biletów do kina i teatru. Gdzie chodzą młodzi pracownicy — nie wiedzą.

„Wiepofama”. Była świetlica w piwnicy. Ostatnio oddano ją na cele szkoły przyzakładowej. Dawniej wieczorami przychodziło 15—20 osób obejrzeć telewizję, pograć w szachy, pogadać. Zdaniem przewodniczącego rady zakładowej konieczne jest stworzenie większego ośrodka kulturalnego dla kilku zakładów pracy.

Fabryka Wyrobów Korkowych. Istniejąca ongiś świetlica zamieniono na biura i stołówkę. Balet, który niejednokrotnie zapisał na swym koncie — przestał istnieć. Kredyty kulturalne wydaje się na wycieczki. To wszystko.

Poznańska Fabryka Obuwia. Świetlicę zajęto na biura. Byli tu kiedyś zespoły, teraz nie się nie dzieje. Świadczy o tym nowe pianino stojące od czterech lat... w pokrocu. Osiadający na nim

kurz wieku drwi sobie z akcji „milion” prowadzonej przez Ministerstwo Kultury.

Poznańska Fabryka Wodociągów i Gazociągów — w trakcie organizacji. Trudno przewidzieć, co tu będzie.

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Komuna Paryska” posiadają klub fabryczny — czteropokojowy. Obecnie trwa remont. Jest to sala zebrania, w której dwa razy w tygodniu odbywają się tańcówki, biblioteka z 5 tysiącami tomów, jest i aparat do projekcji filmów dźwiękowych i instrumenty dla 30-osobowej orkiestry mandolinistów. Pragną by ich klub służył całej dzielnicy. Sami jednak nie dadzą rady. Mimo pełnej pomocy kierownictwa zakładu pracy posiadane fundusze nie pozwalają na pełne wyposażenie klubu takie, które by zmuszało uczestników do dobrego zachowania. (Porządne meblowanie, jest jednym z elementów wychowywania). Niestety, klubem „Komuny” nie interesuje się żaden inny zakład pracy, a przecież właśnie tu można by prowadzić wszechstronną działalność kulturalno-oświatową i nie ograniczać się tylko do urządzania zabaw.

Tak więc okazało się, że duża dzielnica Jeżyce, w której nie brak dorastającej młodzieży, w której jest sporo zakładów pracy — nie tylko wymienionych przez nas — nie ma właściwie ośrodka kulturalnego pracującego z młodzieżą. Kto podejmie próbę?

Przypuszczamy, że jest to sprawa zakładów pracy WKZZ i Wydziału Kultury Prezydium RN m. Poznania, jako koordynatorów. A fundusze?

Uchwała nr 941 Prezydium Rządu z dnia 2 grudnia 1955 roku w sprawie zasad urządzania i finansowania placówek kulturalno-oświatowych w zakładach pracy oraz w sprawie plac pracowników kulturalno-oświatowych mówi:

„Obowiązek urządzania świetlicy i pokrywania kosztów jej prowadzenia ma każdy zakład zatrudniający ponad 100 pracowników... Obowiązek urządzania klubu i pokrywania kosztów prowadzenia ma zakład zatrudniający ponad 1000 pracowników. Klub powinien być położony poza zakładem pracy.”

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami urządzania świetlic tylko dla statystyki, wyrzucania w błoto ciężko zarobionych pieniędzy. Jesteśmy jednak zwolennikami racjonalnego prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej wśród młodzieży. I dlatego postulujemy stworzenie w każdej dzielnicy, w każdym mieście miejsca, w którym młodzież mogłaby w sposób kulturalny spędzać wolny czas. Wydaje się, że warto przypomnieć zakładowi pracy o uchwale 941 i poprosić je o partycypowanie w kosztach utrzymania klubów. Na ten temat pisałyśmy wiele razy. Powtarzamy raz jeszcze. Jesień wchodzi już nie tylko na drzewa. Oczekiwanie na przysłowiowego Godota nie przyniesie żadnych rezultatów.

Warto się tą sprawą zająć, choćby z tego względu, by młodym szukającym rozrywki na ulicy, nie przyszły do głowy inne pomysły, które mogą kończyć się czasami tragicznie.

Jerzy Knapik

Króliki lepsze od zajęcy...

Wytrawni smakosze twierdzą, że królik przyrządzony na dziko jest lepszy od zająca. Niestety, na polskich stołach nie cieszy się on uznaniem. Nie ma dań z królików równiejsza restauracji.

Inaczej jest w innych krajach. W samej tylko Francji hoduje się na mięso rocznie przeszło 120 mln. królików, co stanowi około 220—240 mln.

Od motyki do traktora

Przewiduje się, że do końca tego roku przemysł Chin Ludowych wyprodukuje 22 tysiące traktorów (czyli o 293 proc. więcej niż w ubiegłym roku), 2 tysiące kombajnów zbożowych oraz mechaniczne urządzenia nawadniające o mocy 2,5 mln. KM. Wsie chińskie zostaną wyposażone w małe elektrownie. Rolnictwo otrzymuje też 23,8 mln. kompletnych półmechanizowanych maszyn rolniczych i transportowych czyli trzykrotnie więcej niż w roku ubiegłym.

Chiny przed 11 laty prawie nie miały zmechanizowanych urządzeń rolniczych. (API)

kg żywej wagi (równowartość w mięsie ok. miliona sztuk bydła). W masowej hodowli królików produkuje także zamożna Belgia i inne kraje.

Królik to zwierzę niewybredne w karmie (siano, obierzyny, ziemniaki, owies i odpadki wazy), łatwe do chowu, szybko rozmnażające się i mogące mieć pewny zbytny na rynku. Mając tylko 10 samiec można rocznie uzyskać ok. 120 zwierząt do uboju. Przynosi to roczny dochód w wysokości ponad 5 tys. zł.

W całym kraju hodujemy obecnie zaledwie 8—8,5 mln. sztuk królików.

Produkcja skór i mięsa króliczego nie zaspokaja potrzeb rynku.

W centralach handlu zagranicznego kontrahenci zachodnich krajów dopytują się nieustannie o możliwości ich zakupu w Polsce. Na ten rok zamówienia mogłyby sięgnąć 10—15 mln. królików. (API)

Nad Mare Tirreno

Korespondencja z Włoch

Z Rzymu do Neapolu można jechać kilkoma drogami, ale najładniejsza ze wszystkich jest asfaltowa szosa wzdłuż Morza Tyrreńskiego. Można mieć wówczas zapewniony z prawej strony przepiękny widok na lazurową toń morza i słoneczne plaże. Ponadto trasa prowadzi przez interesujące, niewielkie, stare, lecz bardzo ruchliwe miasteczka: Nattuno, Latine, Terracina, Gaete i Mondragore.

Trzeba przyznać, że Włosi nie tylko w nadmorskich miasteczkach, leczniewidzianych przez zagranicznych turystów, potrafili znaleźć metodę na zwalczanie nudy. Nawet w oddalonych, samotnych stacjach benzynowych, oprócz kolorowych reklam: — ESSO, Shell, Flaminia (takie włoskie CPN-y...), można znaleźć przynajmniej „grającą szafę”, która, po wrzuceniu monety, cieszy otoczenie ulubioną melodią rozrywkową.

Neapol jest miastem starych zabytków, pięknych, nowoczesnych, lekkich i bajecznie kolorowych konstrukcji oraz ogromnych dzielnic niedźnych lepiank. Temat ten był już przedmiotem wielu reportaży. W każdym razie, jeżeli ktoś ma ochotę „zobaczyć Neapol i umrzeć”, to jednak niech trochę sił zostawi jeszcze na Zatokę Neapolitańską. Trasa w kierunku na Sorrento jest znacznie piękniejsza krajobrazowo. Nie dziwcie się,

że jeden z kolegów napisał kartkę do kraju, że „żegna się już z brzegami Mare Tirreno, że tęskni i pragnie powrócić... z powrotem do Sorrento”.

Krajobraz Zatoki Neapolitańskiej jest rzeczywiście uroczy i nie należy się dziwić, że turyści odkładają moment pożegnania. Cóż bowiem więcej potrzeba: skaliste góry, u stóp których rozciągają się piaszczyste plaże, ciepłe fale morza, a nad brzegiem doskonale, asfaltowe „la strady” z malowniczo wznoszącymi się palmami kokosowymi. Do tego należy dodać świetnie wyposażone zakłady gastronomiczne oraz sprawnie działające urządzenia turystyczne, a więc wypożyczalnie jachtów i motorówek oraz sprzętu sportowego.

Wszędzie wystarczająca ilość kabin do przebierania, leżaki, gumowe materace oraz przeciwsłoneczne parasole. Obok szatni zazwyczaj można znaleźć prysznic ze słodką wodą, aby spłukać sól z ciała po morskiej kąpieli. Woda tu jest tak słona, że oczy w niej mogą otwierać jedynie pletwonurkowie, wyposażeni w specjalne maseczki oraz butle stalowe ze sprężonym powietrzem; penetrują oni ciągle toń i dno morskie.

Piękny krajobraz nie zawsze jest taki pogodny. Nie należy bowiem zapominać, że nad Zatoką Neapolitańską wznosi się szczyt Wezuwiusza —

który potrafił w r. 1944 zalać lawą i zniszczyć trzy miasteczka.

Jeszcze dziś plaże nadmorskie w tych okolicach pokryte są wielometrową, czarną od lawy warstwą piasku, budząc sensację wśród turystów, którzy twierdzą, że ze względu na promieniowanie, można się tu najlepiej opalić. „Kupujcie naszyjniki i bransolety z perelek lawy, tylko po 1.800 lirów” — zachwala swój towar uliczna handlarka.

Nie tylko kataklizmy przyrody zakłócały tu spokój; szesnaście lat temu rozlegał się tu huk dział i bomb lotniczych, które zniszczyły wiele miast i osiedli.

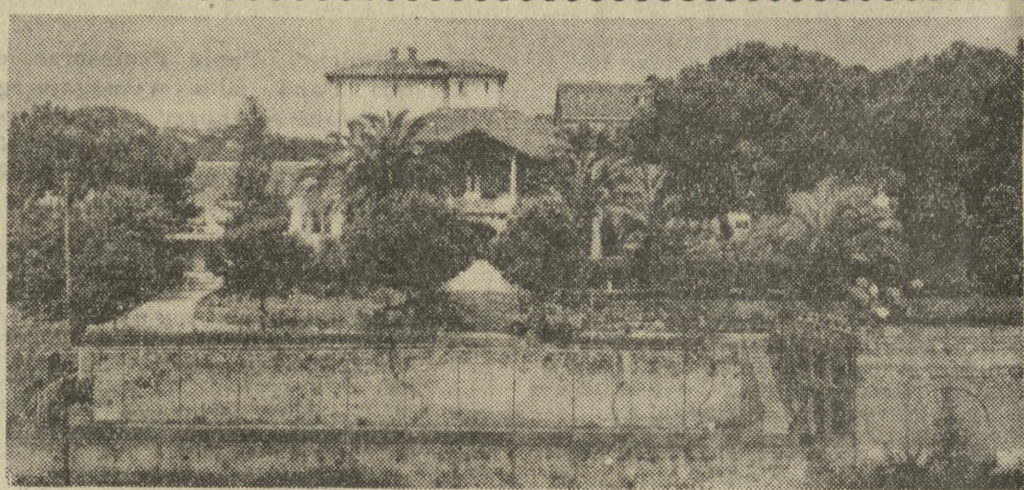
Defekt silnika spowodował, że do odbudowanego już zgruzów miasteczka Cassino, położonego u stóp góry Monte Cassino, przyjechalismy późno wieczorem. Pomimo zmierzchu, sam krajobraz wyjaśnił nam natychmiast trudność wojskowej akcji „Honker” (zewu dzikich gęsi). Nawet normalny wjazd z miasta na szczyt góry asfaltową drogą wymaga wysokich umiejętności szoferskich, gdyż droga przebiega serpentynami o tak ostrych zakrętach, że wóz w czasie jazdy trzeba wielokrotnie przestawiać o 180 stopni nad przepaściami. Droga ponadto jest wąska, a tablice ostrzegają, że należy uważać, gdyż z góry obsuwają się głązy na jezdnię, a znowu krawędzie szosy często się obsuwają do stromych przepaści. Ta normalna droga już w nocy staje się dla turystyki niebezpieczna, a przecież nasi musieli

ją zdobywać w warunkach wojennych.

Na północ od Cassina napotykałyśmy na znaczne obszary plantacji słynnych włoskich konopi neapolitańskich. Konopie te znane są na całym świecie ze swej wysokiej wydajności słomy, jak również z wysokiej wartości przędzalniczej włókna. Dostarczają one włókna jasnego, długiego, najdelikatniejszego i wysoce wyprędnego. Podziwialiśmy wszędzie charakterystyczną wielką staranność ułożenia łodyg w poszczególnych stożkach, co zapewnia równomierny proces wysychania naturalnego. Wykonane to było naprawdę w sposób bardzo pracowity, a w dodatku na znacznych arenach plantacji.

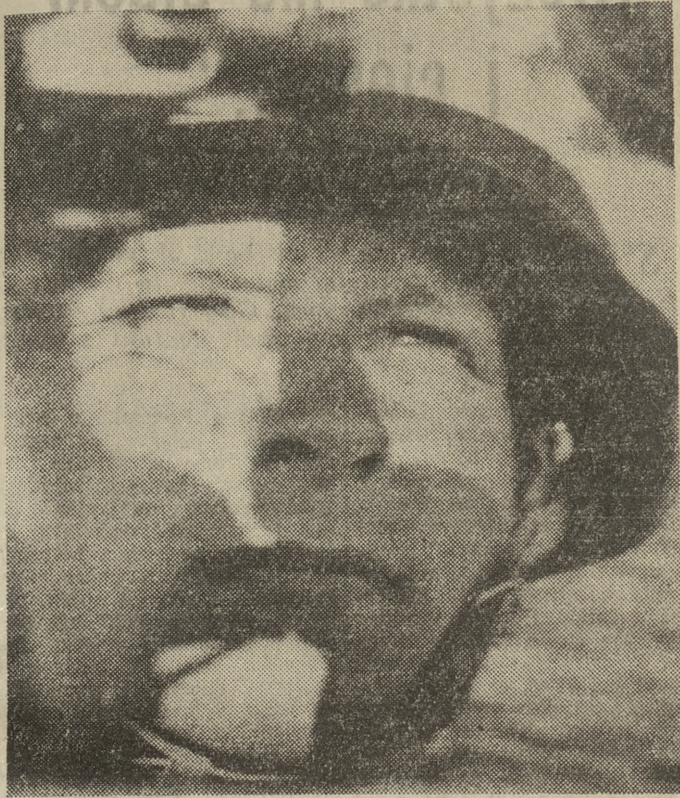
W czasie pobytu nad Zatoką Neapolitańską — zetknęliśmy się z włoskimi komunistami. Nasz towarzysz, Marcello, podaje, że we Włoszech jest prawie 1,5 miliona aktywnych komunistów, którzy posiadają tu wielkie wpływy. Przygodne przyjęcie, zorganizowane dla polskich turystów w Centralnej Szkole Aktywistów Włoskiej Partii Komunistycznej, położonej w Rzymie przy Albano Laziale, przekonuje o wielkich sympatiach obu naszych narodów. Po oficjalnych przemówieniach okolicznościowych, okazało się, że można w obu językach odśpiewać, posługując się własnymi tekstami, melodie znanych już u nas powszechnie włoskich piosenek...

Aleksander Bartosik



Centralna Szkoła Aktywistów Włoskiej Partii Komunistycznej w Rzymie przy Albano Laziale.

Przed „Dniem Wojska Polskiego”



„Zołnierze” — pod tym tytułem fotografik Zygmunt Gdamski przedstawia na swojej wystawie liczne zdjęcia dotyczące życia wojska. Jak pisze w katalogu Jan Sunderland, nie parada, nie uroczyste pełne glorii, ale wysiłek ludzki, trud i odpowiedzialność żołnierzy — dominują na jego zdjęciach. Patrz również felieton Jerzego Korczaka.

CAF — fot. Z. Gamski

Felieton Jerzego Korczaka

Zbroje i mundury

Film „Krzyżacy” stał się dla recenzentów filmowych i w ogóle dla publicystów kulturalnych tematem dnia. Rozpatruje się ze wszystkich stron wady i zalety tego filmowego super-giganta, a poznański „Bałtyk” urasta na okres wyświetlania „Krzyżaków” do roli prawdziwej Mekki. Nie zamierzam w tym miejscu dołączać się do chóru recenzentów i rozdzielać tak już dokładnie przez moich kolegów po piórze rozdzielonych włosów, tycających każdego niemal szczegółu naszej antykrzyżackiej epopei.

W filmie tym, a raczej w jego tak ogromnym społecznym rezonansie, zainteresowała mnie nie tylko strona techniczno-realistyczna. Także i fakt, że każdy kto żył chciał usłyszeć osobiste wspomnienia związane ze szkolną lekturą „Krzyżaków” oraz skonfrontować własne wyobrażenia o Danusi, Zbyszku, Jurandzie i zstępach krzyżackich wodzów — z wyobrażeniami o tych postaciach twórców filmu. Ale nawet i to nie wydaje mi się jeszcze dostatecznym powodem do aż tak masowego pielgrzymowania do kina „Bałtyk”. Dopiero szereg rozmów, które przeprowadziłem sam, lub też podsluchaniem włączony w tłum wychodzących z seansu — rzucił mi nieco więcej tak zwanego światła na to zagadnienie.

Otóż — wie o tym każde niemal dziecko — Jesteśmy krajem o na wskroś rycerskich tradycjach. Do wojowania na przestrzeni dziejów zmuszały nas przede wszystkim historyczne okoliczności, a niekiedy też wola poszczególnych królów, wodzów czy innych hetmanów i generałów. W każdym jednak razie każdy rozdział naszej historii, znaczący zbrojnymi zwycięstwami, pasjonuje młode pokolenie, do którego — co tu owijać w bawełnę — adresujemy większość naszej artystycznej produkcji. A tymczasem to młode pokolenie znacznie dokładniej zna ze szkoły zbrojne zmagania Chrobrego, Jagiełły czy Sobieskiego, niż na przykład pełne dramatyzmu walki II Armii WP w ostatnich tygodniach wojny.

Nikt, kto posiada choć krztyne rozumu, nie zamierza negować konieczności wydobycia na światło dzienne wszystkiego co

z naszej najbardziej nawet odległej historii — warte jest przekazywania współczesnym. Ale jest w tym chyba jakaś historyczna nieprawidłowość, że tak wiele ważkich faktów z niedawnej przeszłości wymyka nam się z pamięci. Na pewno właśnie film, który jest dziedziną sztuki najbardziej masową, a równocześnie mającą najwięcej możliwości formalnych — powołany jest najlepiej do utrwalania w umysłach i sercach wielu ogółowi nieznanych wydarzeń.

Ciekaw jestem — skoro już wspominałem o II Armii — ilu ludzi w ogóle wie w Polsce, co rozegrało się z końcem kwietnia 1945 roku na łęczyskich polach? Kto wie o tym, że tamteży właśnie usiłowali przysięść na odsiecz Berlinowi gotowe na wszystko, ostatnie doborowe odwody Hitlera, które na swojej drodze natrafili na nieostrzelane prawie, dopiero na pol-

skich ziemiach formowane oddziały II Armii? To nieoczekiwane, o krok od ostatecznego zwycięstwa uderzenie, pochłonęło wiele ofiar.

Ale nie tylko o ofiary idzie. Było ich na polskich teatrach wojny zbyt wiele, by choćby pokusić się o przetworzenie ich wszystkich na język literatury czy filmu. Tam jednak, gdzie działał szczególnie dramatyczny splot faktów tam gdzie w grę wchodziły nader interesujące procesy ideologiczne walk, często ze samym sobą, tam na pewno jest miejsce na ingerencję sztuki.

Nigdy takich dzieł nie będzie zbyt wiele. Przynajmniej do czasu, póki pola Grunwaldu lepiej będą młodemu pokoleniu znane, niż okolice, w których walczyli i ginęli rodacy, odziani nie w rycerskie zbroje lecz w zwykłe zielone czy szare mundury.

15 lat — 83 inwestycje z funduszy SFOS

Pamiętamy wszyscy te chwile, kiedy nasza stolica była dyktującym rumowiskiem. Nasz śmiertelny wróg — faszyzm niemiecki, dokonał aktu zemsty i nienawiści wobec tego miasta-bohatera, nie pozostawiając z niego kamienia na kamieniu. Zdawało się, że nie już nie zdoła go wskrzesić. Tymczasem jednym z pierwszych aktów władz Polski Ludowej była decyzja odbudowy Warszawy jako stolicy Polski.

Do tego wielkiego dzieła wezwano cały naród, bo tylko wysiłkiem i ofiarnością całego narodu można było przystąpić do tych gigantycznych prac, jakich wymagała odbudowa milionowej stolicy. Powołana została instytucja, mająca na celu pobudzanie ofiarności społeczeństwa i zbieranie datków na ten cel. Hasło: „Cały naród buduje swoją stolicę” i skrót SFOS znane było każdemu dziecku w wieku szkolnym.

Od tego czasu minęło 15 lat. Mimo zrealizowania zasadniczego celu — odbudowy Warszawy — SFOS działa nadal, finansując budowę wielu obiektów, już nie tylko w samej Warszawie lecz w całym kraju.

Miejski Komitet Odbudowy Kraju i Stolicy w Poznaniu, w ciągu swej 15-letniej działalności, zebrał 60.210.857 złotych. Jeśli w pierwszych latach po wojnie zebrane

w naszym mieście pieniądze były najbardziej potrzebne Warszawie, to w latach następnych mogły już one pomóc przy wznoszeniu wielu zabytków kultury, ośrodków zdrowia, uczelni różnych stopni, szkół, obiektów sportowych i urządzeń komunalnych w całym kraju. Za pieniądze SFOS wybudowano lub włączono się do finansowania ponad 5 tysięcy obiektów.

Mieszkańcy Poznania nie szczędzili grosza na te cele. Wystarczy przypomnieć, że począwszy od roku 1950 Miejski Komitet SFOS znalazł się w czołówce zbiorkowej największych miast i uzyskał Sztandar Przechodni, który — po trzech latach zajmowania pierwszego miejsca — otrzymał na własność. Jeśli chodzi o świadczenia, w przeliczeniu na jednego mieszkańca, to w dalszym ciągu Poznań znajduje się na drugim miejscu za Łodzią.

Warto wymienić ważniejsze inwestycje (ogółem jest ich 83), realizowane w Poznaniu dzięki pomocy SFOS.

Lata 1946/47: odbudowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Opery Poznańskiej, Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Lata 1947/8. Powstaje: bursa dla uczniów Technikum Drogowego, bursa dla uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Lata 1949/52. Budowa szkoły podstawowej na Ratajach i przy ul.

Szamarzewskiego, odbudowa Domu Żołnierza przy ul. Niezłomnych, budowa Domu Kultury MO przy ul. Grunwaldzkiej i Internatu Szkół Artystycznych przy Starym Rynku.

Lata 1953/55. Stary Ratusz, Biblioteka Raczyńskich, Pałac Mielżyńskich (obecna siedziba PTTK), rozpoczęto budowę kamieniczek na Starym Rynku, urządzenie i przebudowę Hotelu „Poznańskiego”, Muzeum Muzycznego, Stadion 22 Lipca, urządzenia sportowe przy Jeziorze Maltańskim.

Lata 1956/7. Studio Telewizji Poznańskiej, stadiony na Dębcu (KS Lechia), stadiony na Gołębnie (KS Gwardia), Klub Studencki „Od nowa”, rozpoczęto budowę linii tramwajowej do Zawad i Osiedla Warszawskiego, szereg szkolnych boisk sportowych.

Lata 1958/9. Unowocześnienie sali operacyjnej szpitala im. J. Strusia (4 mln. złotych), inwestycje w szpitalu płuco chorych przy ul. Szamarzewskiego (milion złotych), budowa nowej przychodni zdrowia na Nowym Mieście (4 miliony złotych), wyposażenie dla szpitala im. J. Strusia oraz oddziału noworodków w Klinice Położniczo-Ginekologicznej przy ul. Engla, zakup aparatury naukowej dla Kliniki Neurologicznej przy szpitalu im. Święckiego, wyposażenie zakładowego ośrodka zdrowia przy Zakładach „H. Cegielski”.

Rok 1960. Prace na Starym Rynku

15 ha lasów zjadają... mole

Podobno w zmyślnym a licznym rodzie moli, zajmującym się — jak wiadomo — zjadaniem części ubrań, swetrów i futer, dostrzeżono nielada ewolucję: oto z braku wełny sublokatorzy naszych szaf przeszli ostatnio na nylon. No cóż, na bezrybiu i rak ryba. W znacznie lepszej sytuacji znajdują się mole — „jarosze”, których specjalnością kulinarną jest papier. Tego bowiem dzięki pilnym, ale nieporządnym biurokratom nie brak.

Mole mają co jeść a nasz przemysł krajowy i handel borykają się z trudnościami papierowymi. Czemu?

Rezerwy do dyspozycji

Dyrektor pewnego dużego przedsiębiorstwa zapytany o ważne dokumenty sprzed 10 lat wskazał piwnicę, zwaną tam składnicą akt. Potrzebnych dokumentów oczywiście znaleźć nie było można, bowiem „składnica” okazała się magazynem makulatury. Po selekcji (przeprowadzono ją na polecenie władz) okazało się, że piwniczka zawierała 4000 kg zapisanego papieru. Z tego

3000 kg odwieziono do punktu skupu...

Podobnych przykładów można przytoczyć wiele. Oto niektóre z nich: Poznańska Spółdzielnia Spożywców po uporządkowaniu swoich 10.000 kg akt oddała na makulaturę 6500 kg (oraz 800 segregatorów do dalszego użytku). Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Poznaniu miało spory „zapas papieru” o wadze 4800 kg i po założeniu prawidłowego archiwum pozbyło się 3200 kg makulatury.

Instytucja stosunkowo niewielka — Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Kościanie zgromadziła 5500 kg akt, z czego na makulaturę po selekcji przeznaczono 2400 kg oraz opróżniono 1600 segregatorów i 200 skoroszytów.

Pół miliona kg

Smutno molom, bo zmalały zapasy świetnego jedła? Płonne obawy, tylko nieliczne przedsiębiorstwa mogą poszczycić się ładem w składnicach akt. Oblicza się, że około 75 proc. instytucji i zakładów nadal magazynuje ogromne ilości kwitów, ksiąg, planów i wykazów, mimo iż tylko mała ich część wymaga przechowywania.

Chyba bez ryzyka popełnienia większego błędu można przeprowadzić następujący rachunek. W Poznaniu i Wielkopolsce działa około 2000 różnych zakładów, instytucji i przedsiębiorstw. Zakładamy, że na jedną instytucję przypada (przeciętnie) 400 kg zbędnych akt. Pomnożywszy 1500 jednostek (75 proc. ogólnego stanu) przez wspomnianą 400 kg otrzymamy skromnie licząc — zawrotną ilość przeszło pół miliona kg makulatury. Żeby uzyskać tyle papieru trzeba wykarczować około 15 hektarów lasu. Nie liczymy tu złotych, tkwiących w tysiącach segregatorów (cena jednego 12 zł) skoroszytów, spinaczy, zajętych szaf, pomieszczeń itp.

Sprawnie prowadzone archiwum oznacza także łatwiejszy dostęp do dokumentów (istotne dla prokuratorów i władz kontrolnych), zapobiega usuwaniu akt „niewygodnych”, a ponadto spełnia przepis o tzw. aktach „A”, ważnych dla archiwów państwowych.

Poza tym posegregowane akta pozwalają na stałą, coroczną likwidację części dokumentów ustawowo przewidzianych. W ten sposób powstaje je ciągły strumień dopływu cennego surowca dla przemysłu o wadze paruset ton rocznie.

Teoria i praktyka

Hasło „w każdym przedsiębiorstwie racjonalne archiwum” rzucono już dość dawno. Formalnie nad jego wykonaniem czuwa Archiwum Państwowe. Stąd istnieją pewne nakazy zatrudniania w każdej firmie czy instytucji stałych archiwistów, opiekunów składnic akt. W praktyce rzadko która firma honoruje zarządzenia Archiwum Państwowego.

Powie ktoś: — No dobrze, ale jeden nawet etatowy archiwista nie uporządkuje w krótkim czasie nagromadzonych zaległości w postaci np. 5000 kg akt. Na to trzeba kilku ludzi, całej ekipy fachowców. W przeciwnym razie chroniczny już bałagan będzie trwał dalej.

Tymczasem nie nie wskazuje na to, by cokolwiek zmieniło się na lepsze. Przeciwnie. Oto jedyne na naszym terenie przedsiębiorstwo (Spółdzielnia Inwalidów im. Świerczewskiego) wykonujące usługi w zakresie porządkowania składnic akt ma zaprzestając tej działalności. Ponoć wskutek sugestii Archiwum Państwowego.

Co dalej?

Archiwum Państwowe widocznie liczy na to, że z tą chwilą łatwiej nakłoni przedsiębiorstwa do zatrudniania stałych archiwistów. Sądząc z dotychczasowej praktyki, pozabawione skutecznych sankcji Archiwum Państwowe niewiele wskóra nawet po likwidacji usług archiwalnych spółdzielczości. W efekcie ucieszą się tylko... mole.

Nie będziemy tu wystawiać recept na rozwiązanie tego problemu. To nie należy do nas. My prosimy tylko o zdecydowane i energiczne potraktowanie sprawy. Przemysł czeka na surowce.

Zbigniew Mika

Dar przemysłu: muzeum w Kruszwicy

W ubiegły piątek (7 bm.) odbyła się w Kruszwicy nad Gopłem sesja wyjazdowa przedstawicieli Komitetu Obchodu 1000-lecia Szklarstwa Polskiego z udziałem poznańskich naukowców — pracowników Katedry Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i kruszwickiej Stacji Archeologicznej Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

Celem konferencji było podjęcie wających decyzji co do rekonstrukcji najstarszej na ziemiach polskich i najlepiej zachowanej w środowisku Europy (wykopaliska) wczesno-średniowiecznej huty szkła, a także lokalizacji muzeum szklarstwa. W wyniku wizji lokalnej i po dłuższej dyskusji ustalono, że przemysł szklarski, oprócz takich zamierzeń jak: wybudowanie pomieszczeń dla Instytutu Szkła i Domu Hućnika - Szklarza, wydania jubileuszowej księgi 1000-lecia polskiego hutnictwa szkła, sfinansuje nie tylko rekonstrukcję pieców hutniczych w Kruszwicy, ale także budowę Muzeum Archeologicznego. Wyeksponuje się w nim szczególnie (osobny segment) ze względu na bogate zbiory zabytkowe okazy szklarstwa średniowiecznego, znalezione zarówno w czasie poszukiwań archeologicznych na Kujawach jak i w innych częściach Polski, zwłaszcza na Dolnym Śląsku.

Ogólny koszt przedsięwzięcia wyniesie, według wstępnych obliczeń — 2,5 mln. zł. Początek budowy pomieszczeń dla Muzeum przewidziany jest na 1962 r.

Inicjatywa przedstawicieli Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego, jedyne w kraju, które zgłosiło w Polskiej Akademii Nauk gotowość współpracy i finansowania zamierzeń badawczych w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — zasługuje na najwyższe uznanie. Dzięki tym konaktom stworzy się odpowiednie warunki dla zorganizowania w Polsce Międzynarodowego Zjazdu Szklarskiego, sesji PAN na ten temat oraz wystawy obrazującej tysiąclecie dorobku polskiego hutnictwa szkła. (emp)

Złotówka do złotych...

(odbudowa Wagi Miejskiej i domów budniczych), ośrodki wypoczynkowe w dzielnicy Jeżyce, na Rusale, w Strzeszynie i w Kiekrzu; pomoc finansową otrzymały także Młodzieżowy Dom Kultury, Naczelna Organizacja Techniczna oraz szereg związków zawodowych. Miejski Komitet SFOS pomagał także finansowo przy budowie szkół podstawowych, średnich i zawodowych w naszym mieście. Słowem nie ma w Poznaniu dzielnicy, zakładu pracy, instytucji, organizacji społecznej, które by nie korzystały bezpośrednio lub pośrednio z pomocy SFOS.

Wysokie sumy pieniężne zebrane w naszym mieście przy wydatnej pomocy takich zakładów jak „H. Cegielski”, „Pomet”, ZNTK, „Stomil”, PKP, PZPO, MPK i innych. Podkreślić należy ofiarność aktywistów związkowych, organizacji młodzieżowych, a także przedstawicieli poznańskiego rzemiosła i drobnego handlu.

Podane przykłady świadczą dobitnie, że Miejski Komitet SFOS zamysłowił swoje 15-letnie działanie poważnymi osiągnięciami, że ofiarność społeczeństwa przyniosła zarówno krajowi jak i naszemu miastu piękne owoce.

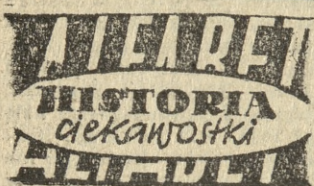
Zygmunt Woźniak
Przewodniczący
Miejskiego Komitetu
Odbudowy Kraju i Stolicy
w Poznaniu

Czy umiesz gotować?

Tylko dla kobiet!

Ladna mi kobieta, co nie umie gotować!... Nie ma takiej — gotować potrafią wszystkie. Widziały przecież, jak mamy i babcie pichciły zupki i mięska, dusiły jarzyny, gotowały kompoty. Każda podpastrywała, pomagała, wyręczała — więc umie. Bierze kawał pierwszej krzyżowej, energicznie wali w nią tłuczkiem, podsmaża na patelni i dusi. Tak powstaje pieczeń. Do pieczenia — kapusta. Trzeba ją sparzyć wrzątkiem i dusić, dusić... Im dłużej, tym lepiej. Duszenie — tajemnica smacznej kapusty, matczyne i babcine misterium kulinarnych ołtarzy.

Zdziwiłaby się nasza młoda gospodyni, gdyby jej powiedziano, że jednak... nie umie gotować. Bo dobre goto-



RYDZYNA — miasteczko na południe od Leszna. W XIV w. Czech z nazwiskiem Vrbno wystawił tu zamek i zbudował kościół. Od nazwy miejscowości nazywał się Rydzynskim. Osiedle było już miasteczkiem przed rokiem 1422. Prawa lokacyjne nadał mu Zygmunt August w roku 1551. W roku 1738 Rydzynę kupił Aleksander Józef Sułkowski od ekskróla Stanisława Leszczyńskiego, przyjmując nadany od cesarza austriackiego tytuł „księcia na Bielsku i Białej”.

W roku 1783 Sułkowscy założyli tu ordynację, według której po wymarciu „dynastii” dobra miały przyspaść Komisji Edukacji Narodowej. Ostatni Sułkowski zmarł w roku 1911. Rydzynę przejął cesarz. Po pierwszej wojnie światowej majątek jako ponemiecki przejął Ministerstwo Skarbu. Ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, czując się spadkobiercą Komisji Edukacji Narodowej, wytoczyło poprzedniemu ministerstwu proces i wygrało go.

Pałac w Rydzynie powstał w połowie XVIII wieku. Spalony w czasie ostatnich działań wojennych został odbudowany przez Konserwatora Wojewódzkiego.

RYCZYWÓŁ — eksmiasteczko w powiecie czarnkowskim, znane z anegdota, dwa razy otrzymywało, prawa miejskie. Raz przed rokiem 1458 i drugi raz w roku 1634.

J. P.

nikogo nie zabraknie na pokazie.

Nikt nie uwierzyłby, ile się można dowiedzieć i nauczyć w ciągu trzech kwadransów! Instruktor pokazała, w jaki sposób powinno się przyrządzać i przechowywać ekstrakt pomidorowy, tak potrzebny w zimowym jadłospisie. Nauczyciel uczestniczek pokazu, jak się konserwuje pomidory w całości, z zachowaniem wszystkich właściwości świeżego owocu. Za demonstrowała kisenie i wekowanie zielonej papryki — królowej witaminy C na naszym rynku. Przykazała, by kobiety pamiętały o generalnej zasadzie: jeśli się kładzie jarzyny i owoce do zimnego wody i gotuje do 100 stopni — większość witamin ginie. Jeśli natomiast zagrześć wodę do 70 stopni, włożyć warzywa i gotować pod szczelną pokrywką przez 3 minuty (do 90 stopni) — bakterie giną, a witaminy pozostają. I zakończyła pokaz rozdaniem powielonych przepisów.

— Jak to proste — dziwiły się pracownice spółdzielczej dzielnicy „Pasma” w Warszawie, kiedy okazało się, że niewiele minut potrzeba, by z konserwatystek w sztuce gotowania, przemienić się w adeptki nowoczesnej diety.

A ich kierownik, po powrocie do domu, urządził dla swojej małżonki prywatny pokaz nowo nabytej wiedzy kulinarniej... Irena Frąckowiak

wanie polega nie tylko na tym, żeby smacznie przyrządzać potrawy. Dietetyka — bardzo ważna dziedzina współczesnej profilaktyki zdrowotnej — żąda więcej: żeby gotowanie nie niszczyło istotnych dla zdrowia i rozwoju organizmu składników pokarmowych, przede wszystkim witamin. O tym nie wiedziały nasze mamy i babcie. Dlatego ich przepisy, słynne: „weź kopę jaj”, „pani Cwierciakiewiczowej”, powinny wrzeszczeć: „idź do lamusa. A gotowania trzeba się uczyć na nowo.”

Zrozumiał to... pewien mężczyzna. Naczytawszy się publikacji o roli witamin itd., postanowił, że nadszedł kres tradycyjnym „duszeniem”. Ponieważ zaś jest kierownikiem spółdzielczej fabryczki dziewiarskiej, w której pracuje 86 kobiet — zwrócił się do koła Ligi Kobiet o zbiorowe przeszkolenie w nowoczesnym gotowaniu.

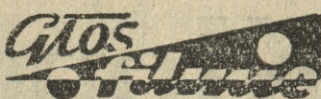
Liga na to, jak na lato. Za-proszono instruktorkę — przygotowała pokaz. Pracownice fabryki przyniosły pomidory i paprykę zieloną, słoje do wekowania i rondelki. Kierownictwo pozwoliło, żeby pierwsza i druga zmiana pracowały tego dnia o pół godziny krócej, pod warunkiem, że

Szałowe wdzianka z... koców

W ubiegłym roku w Zakopanem robiły furorę barwne wdzianka damskie, uszyte z... koców. Mówiły one o pomysłowości naszych dziewcząt. Nie można też umniejszać zasług przemysłu włókienniczego, który, zamiast tradycyjnie szaro-burych, zaczął produkować kocy w pasy i kraty o miłych zestawieniach kolorystycznych.

Wobec tego jednak, że kocy te były używane nie tylko do przykrywania się, lecz również, jako materiał na wdzianka, do przykrywania siedzeń samochodowych itp. celów, w wielu sklepach nie można było znaleźć tego artykułu. Biorąc to pod uwagę, przemysł zwiększył znacznie produkcję koców i w bieżącym sezonie handlowym otrzymał ich około 900 tys. sztuk, tj. prawie półtora raza więcej, niż sprzedano w roku ubiegłym.

Tym razem koców chyba dla nikogo nie zabraknie... (ki)



„SŁOMIANY WIDOWIEC”



Tym, którzy się dobrze bawili na amerykańskiej komedii pt. „Pół żartem pół serio” spieszymy donieść, iż Billy Wilder nakręcił już drugi film o podobnym gatunku komediowym i z niezmienną obsadą głównej roli kobiecej, którą kreuje Marilyn Monroe. Tym razem uwodzi ona słomianego wdowca, który wyprawił żonę z dziećmi na wakacje. By uratować szczęście małżeństwa, reżyser włączył do akcji całą masę gagów, psychoanalizę Freuda, potwora z Duesseldorfu i wiele jeszcze innych historii. Co z tego wyszło — przekonamy się sami, ponieważ film zakupiono.



„MŁODE LWY”

Pamiętacie głosną powieść Irvina Shawa pt. „Młode lwy”? Jej ekranizacją zajęli się ostatnio filmowcy amerykańscy, tworząc wielki, epicki obraz, ukazujący losy kilku młodych ludzi, rzuconych w wir walki II wojny światowej. Reżyserował Edward Dmytryk. Grają nieznaną jeszcze u nas a popularni na Zachodzie aktorzy: Montgomery Clift (na zdjęciu pierwszy z prawej) i Marlon Brando. (Wan)



„Wszystko ma blaski i cienie...”

Satyryk o satyryku

Satyrykowi często się mówi: bądź aktualny. Gdy pisze o sprawach dnia, mówi się: to nie literatura, to tylko dziennikarstwo. Gdy tworzy utwory ponadczasowe, powiadają: zatracił kontakt z szerokim odbiorcą...

Autor stoi więc przed nie lada zadaniem, aby z pełnym honorem wyjść z ognia pouczeń, krytyk i dobrych rad. Z jeszcze większą trudnością zmagają się ci, którzy częściej swych „pism ulotnych” pragną utrwalić dla potomności w formie książkowej. W pierwszej autorskiej selekcji odpadają utwory zdezaktualizowane. W drugiej — te które z uwagi na długi cykl produkcyjny naszych wydawnictw, mogą być nieaktualne za półtora roku. W trzeciej — te, które wprawdzie są zawsze aktualne, ale nie podobają się autorowi. W czwartej — te, które nie podobają się wydawcy.

W konsekwencji ukazuje się niewielka książeczka, obarczona trudnym zadaniem reprezentowania wieloletniego dorobku ob. Satyryka.

Tak mniej więcej ma się rzecz z tomikiem „Akeje i reakcje” Lecha Konopińskiego. Przecież to, co zawarte zostało w starannie przez Wy-

dawnictwo Poznańskie przygotowanej książeczce, na pewno nie obejmuje wszystkich klaszyszy gamy twórczej młodego poznańskiego satyryka. Bo jak tu utrwalić dziesiątki utworów wyrosłych z potrzeby chwili, drobnych ukłęk satyrycznych, ulotnych notek, bań dzieł „mieszających” niż jeden zasadniczy wiersz, jak utrwalić multum fraszek z mottem, dziesiątki pomysłów rysunkowych, coroczne szopki poznańskie, sportowe itd.?

Znajdzie je oczywiście każdy archiwista szperający w rocznikach „Szpilek”, „Kaktusa”, czy w archiwach radio wych. Rzecz jasna, „dziennikarskość” tych utworów jest obecnie ich słabością, ale ta sama cecha była kiedyś ich siłą. Do satyrycznego adresata łatwiej strzelać z łamów pism tygodniowych i codziennych niż ze stronice najbar dziej choćby pękatego tonu. Dlatego właśnie miałyby się ochotę w zbioru książkowym przeczytać coś, co już wprawdzie przybliżyło pod działaniem czasu, ale jest dokumentem tego czasu. A każdy dokument fascynuje prawdą.

„MIASTO BEZ WODY”

Fabulę tego wzruszającego filmu oparto na autentycznych wydarzeniach, które rozegrały się w najcięższych momentach II wojny światowej. Miejsce akcji jest Odessa — miasto odcięte od reszty kraju, nekane ustawicznym ostrzałem artyleryjskim i brakiem wody, której dopływ odcięli okupanci, zajmując położone w pobliżu wodociągi. Z tego miasta, z rozkazem „zdobyć wodę”, wyrusza pięciu marynarzy i jedna młodziutka dziewczyna — partyzantka, do zajętej przez Niemców osady, w której mieszczą się wodociągi. Na zdjęciu: scena z filmu.

Nie jest to oczywiście pretensja do autora. Panujące w świecie wydawniczym zwyczajnie wpłynęły na taki układ książki, w jakim trafiła ona do rąk czytelnika. (Dowcipne ilustracje Jacka Federowicza.)

Jak każdy debiut, książka przynosi pozycję zarówno świetną jak i taką, które należałoby sobie darować (pięta selekcja — recenzent?). Na plus tomiku, a więc i talentu Konopińskiego zaliczyć trzeba łatwość i płynność wiersza, nieskazitelną wersyfikację (tak lekceważoną przez satyryzujących poetów najmłodszej generacji) — czyli to co setnie pomaga w percepcji treści. Czasem ta gładkość i zrzeczność formy zdaje się przytłaczać wartości treściowe.

Nie bądzmy jednak zbyt wymagający od autora, wydającego pierwszą swą książkę i to w mieście, nie cierpiącym na nadmiar piór satyrycznych, a tym bardziej — wydawnictw mających za zadanie dowożenie PT. szerokich mas.

Wszystko ma blaski i cienie. Więc to wciąż duszę mą trawi. Czy wynieść dobre wrażenie, Czy lepiej je pozostawić? — zapytuje Konopiński w jednej ze swych fraszek.

Myszę, że autor jednak je pozostawia.

Julian Mikołajczak

Gaz z komina ✕ Dlaczego runęła tama? ✕ Czarodziejskie krople Z Saturna ✕ Uniwersalna szczepionka ✕ Fotografie morskiego dna

Fabryka maszyn w Nowo-Krematorsku na Ukrainie uruchomi w najbliższym czasie urządzenia pozwalające produkować gaz węglowy z dymu pieców hutniczych. Przynoszą one poważne korzyści, ponieważ dotychczas gaz tam wykorzystywany produkowano z drogich gatunków węgla.

Straszliwa katastrofa (przerwanie zapory wodnej) we Frejus jest do dziś przedmiotem dociekań i badań fachowców. Sprawdzenie obliczeń technicznych zapory Malpaset oraz oględziny szczątków budowy wykazały, że podstawową przyczyną tragedii było naruszenie równowagi podłoża skalnego, co wywołało przemieszczenia, powodujące w konsekwencji runięcie tamy. Tak więc wbrew pierwotnym doniesieniom, przyczyną katastrofy nie były wady konstrukcyjne ani rzekome oszczędnościowe metody budowy, lecz trudne do przewidzenia warunki strukturalne podłoża skalnego okolicy, w której wniesiono tamę.

Dr R. H. Rogers, emerytowany amerykański profesor ogrodnictwa wynalazł substancję, o której zawsze marzyli ogrodnicy — substancję przyspieszającą kwitnienie. Wy-

starzy skropić nią nasze blade petunie, astry, azalie i 30 gatunków innych roślin, a szybko pokażą się kwiaty. Nie wiadomo jeszcze, czy odkrycie to będzie miało jakieś znaczenie dla zwiększenia zbiorów. Można jednak skrócić już czas rozwoju roślin i przyśpieszyć hodowlę sadzonek.

Uczni z uniwersytetu w Ann Arbor (USA) zdołali zarejestrować i zmierzyć fale radiowe z planety Saturn, oddległej od Ziemi o 1,2 mld. kilometrów. Dzięki odebraniu tych sygnałów udało się zmierzyć temperaturę atmosfery Saturna. Wynosi ona minus 138 stopni C. Wynik ten potwierdza rezultaty poprzednich obliczeń opartych na obserwacjach optycznych. Badając fale radiowe Saturna będzie też można poznać gęstość i temperaturę słynnych „pierścieni” otaczających planetę. Są to roje drobnych bryłek (prawdopodobnie szczątki jakiegoś księżycy) obiegające Saturna w pobliżu jego powierzchni.

Doświadczenia uczonych kanadyjskich wykazały, że można będzie zaszczepić dzieci już w pierwszych miesiącach życia pewną szczepionką przeciw chorobie Heine-Medina,

która zarazem uodpornia na dyfterię, koklusz i tężec. Tę szczepionkę zaaplikowano już w Kanadzie 500 tysiącom dzieci.

Śmierć kliniczna — ustanie wszelkich funkcji życiowych, nie oznacza jeszcze śmierci fizjologicznej. Dopiero bowiem po 5-6 minutach w beczynnym organizmie zachodzą nieodwracalne zmiany. Ponieważ okres między śmiercią kliniczną a fizjologiczną jest bardzo krótki, uczeni podejmują próby przedłużenia go. Ma to wielkie znaczenie w praktyce chirurgicznej (np. operacja neruchomego serca).

Niedawno uczeni radzieccy z Instytutu Fizjologii Doświadczalnej ogłosili swe osiągnięcia w tej dziedzinie. Udało im się opóźnić śmierć fizjologiczną dzięki silnemu oziębieniu organizmu przy równoczesnym zastosowaniu leków znoszących odruchy obronne. Zdołali w ten sposób pobudzić do życia psa w... godzinę po jego śmierci klinicznej.

Podobne wyniki osiągnęli dwaj uczeni: angielski i amerykański przy pomocy metody

tw. głębokiej hipotermii. Zastrzykali oni serce na przeciąg półtorej godziny.

Nad Morzem Kaspijskim, gdzie znajdują się złoża ropoposne, zastosowano z powodzeniem fotografię lotniczą do ustalania ukształtowania się dna morskiego. Technika zdjęć lotniczych dna morskiego rozwija się niezwykle szybko w ZSRR. Uczni radzieccy są zdania, że daje ona ogromne możliwości badania struktury dna morza, co ma szczególne znaczenie w związku z rozwojem budownictwa podwodnego. Wymaga ono dokładnego ustalenia gdzie podłoże formuje się w warstwy twarde, a gdzie zbierają się warstwy miękkich piaszków.

Fotografowanie z powietrza ułatwia również badanie prądów podmorskich, formowania się zamulenia, a także pozwala lepiej poznać układ głębin.

W zatoce Alaska odkryto na głębokości 1211 m pod powierzchnią morza nowy łańcuch górski, którego wysokość sięga 2,5 tys. metrów. Łańcuch ma długość ponad 19 km.

Opr.: Z. S.

21 poradni, tysiące pacjentów

10 lat służby zdrowia w „Pomecie“

Zakład leczniczo-zapobiegawczy w „Pomecie“ doczekał się w tym roku jubileuszu — 10-lecia swego istnienia. I w tym też roku stał się samowystarczalny pod względem lecznictwa otwartego.

Przychodnia rozpoczęła swą działalność w prowizorycznych i ciasnych dwóch pomieszczeniach (51 m²). Obecnie

Plk. B. Cader wśród żołnierzy

8 bm., z okazji XVI rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej — komendant wojewódzki MO w Poznaniu — plk. Benedykt Cader spotkał się z oficerami, podoficerami i żołnierzami KBW.

Plk. Cader podczas tego spotkania omówił genezę, historyczny rozwój oraz aktualne zadania organów MO. Na zakończenie żołnierze KBW wręczyli gościowi kwiaty. (y)

Studenci AM czekają na stołówkę

Sytuacja w stołówkach studenckich naszego miasta jest na ogół dobra. W terminie do 1 września zakończono remonty, umożliwiając 6 tys. studentom konsumowanie posiłku w estetycznych pomieszczeniach.

Jedną tylko stołówką Akademii Medycznej, mieszczącej się przy zbiegu ul. Śniadeckich i Orzeszkowej, nie podjęła swojej działalności. Mimo dwukrotnego ustalania ostatecznego terminu na 8 i 26 września prace nie zostały zakończone. W dalszym ciągu w budynku przebywają ekipy Elektrycznej Remontowej Spółdzielni Pracy, Spółdzielni Mechaników i brigady remontowo-budowlanej Akademii Medycznej. Wyznaczono ostateczny termin otwarcia stołówki na dzień 15 bm. Kierownik Komisji Ekonomicznej Rady Okręgowej ZSP ma jednak wątpliwości, czy termin ten zostanie dotrzymany. Tak więc, przez blisko 3 tygodnie 1.100 studentów medycyny — bo tyle obiadów wydaje stołówka — pozbawiony jest normalnego posiłku. (jk)

Więcej widzów w teatrach

Od pewnego czasu notuje się zwiększoną frekwencję w poznańskich teatrach dramatycznych, wystawiających aktualnie Sofoklesa „ANTYGO-NE“, Musseta „Nie trzeba się zartować“ i W. Bogusławskiego „Krakowiaków i Górali“.

Frekwencja w Teatrze Polskim wzrosła do 85 proc., a w Teatrze Nowym osiągnęła 65 proc. Spektakle wyjazdowe „Krakowiaków i Górali“ (Zielona Góra, Piła) cieszyły się również wielkim powodzeniem.

Najbliższą premierą teatrów dramatycznych będzie komedia Maxa Regnie, w tłum. braci Rojek, „Łowcy głów“. Reżyseruje dyr. Jan Perz. (na)

Przygoda reportera

Niecodzienna historia, której bohaterem stał się reporter „Expressu Poznańskiego“ — Antoni Badoń, wydarzyła się w nocy z 6/7 bm.

W dniu tym A. Badoń wracał do domu tuż po północy. Kiedy przechodził ul. Nowowiejskiego, obok „Soyuzdetfilmu“ z restauracji wyszli 3 podstępnych mężczyzn. Szli oni krok w krok za nim. Przy zbiegu ulic Nowowiejskiej i Mińskiej na reporter „Expressu“ posypały się ciosy. Napadnięty zdołał jednak wyrwać się z rąk napastników i wezwać pomocy MO. Na szczęście w tym momencie przejeżdżał w pobliżu milicyjny gazik. Dwaj napastnicy zbiegli, trzeci skręcił w Mińską i udawał spokojnego przechodnia. Wtedy dobiegł do reporter „Expressu“ i zastawiając klasyczny chwyt dziurzystu ujął chuligana i przekazał go MO.

W tymże dniu Milicja znalazła pozostałych sprawców napadu. Tłumaczy się oni tym, że na A. Badoń napadli przez omyłkę. (ak)

PRAWNIK RADZI

URSZULA Z PUSZCZYKOWA. Lokatorzy, płacący czynsz niepodwyższony, obowiązani są prócz czynszu opłacać również koszty remontu bieżącego budynku. Koszty zatem naprawy dachu, o ile naprawa dachu nie stanowiła jego remontu kapitalnego, winny zostać odpowiednio rozliczone na wszystkich użytkowników budynku.

Konkursy i imprezy na „Dzień Znaczką“

Ciekawe imprezy z okazji „Dnia Znaczką“ i Międzynarodowego Tygodnia Pisania Listów (od 9 — 15 bm.) organizuje Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji w związku z 100-leciem istnienia polskiego znaczka pocztowego.

M. in. w niedzielę o godz. 10 Dyrekcja Okręgu urządzi w lokalach przy ul. Kościuszki nr 77 imprezę, podczas której nastąpi wręczenie nagród i dyplomów dla nagrodzonych na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej „Polska 1960“. Tam też zorganizowana będzie specjalna loteria i konkurs filatelistyczny oraz sprzedaż serii różnych znaczków.

Z okazji 100-lecia Ministerstwa Łączności i Komitetu Obchodu ogłoszono też dwa konkursy dla młodzieży o tematyce filatelistycznej i pocztowo-telekomunikacyjnej.

Różnorodne imprezy z okazji jubileuszu zakończy specjalna Wielkopolska Wystawa Filatelistyczna, którą zorganizuje się w okresie od 5 — 13 listopada br. w hali nr 14 MTP. (G)

Sanitarki na eksport

Sanitarki z Poznańskich Zakładów Naprawy Samochodów znane są nie tylko w kraju, ale i za granicą. W ciągu tego roku Poznańskie Zakłady wyeksportowały ich ogółem 115, w tym 80 na Węgry, a pozostałe do Chin i Turcji. W poprzednim okresie Zakłady wysłały sanitarki do Chin, Korei i Turcji. Jak dotąd nie ma żadnych reklamacji. (b)

Dziś czynne kasy PKO

W niedzielę, 9 bm., czynne będą w godz. od 10 do 13 wszystkie poznańskie placówki PKO: pl. Wolności 3, ul. Dąbrowskiego 53/55, ul. Głogowska 47, ul. Dzierżyńskiego 216, a także Oddział PKO w Kaliszu, Al. Wolności 11.

Potrzebne — referaty kultury przy Prezydium DRN

W Nowym Ratuszu odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Koordynacyjnej z udziałem przewodniczących prezydium DRN, dzielnicowych komisji koordynacyjnych, przedstawicieli partii, związków zawodowych i innych instytucji. Z ramienia Prezydium Rady Narodowej m. Poznania na zebraniu był obecny Przewodniczący Prezydium RN m. Poznania, Fr. Frąckowiak.

W czasie dyskusji na tematy związane z upowszechnieniem kultury wśród najszerszych rzesz społeczeństwa, w szczególności zaś na peryferiach miasta, podniesiono konieczność właściwego wykorzystania świetlic, parków itp. obiektów o charakterze rekreacyjnym. Podkreślono również potrzebę powołania przy prezydium DRN referatów kultury. Istnieją one we wszystkich miastach wydzielonych — z wyjątkiem Poznania.

Milim akcentem narady była uroczystość wręczenia 15 nauczycielom — działaczom kulturalnym i oświatowym, nagród pieniężnych, przyznanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Nagrody te otrzymali: Zdzisława Pers, Andrzej Tschuschke, Janina Następnik, Janina Weigelt, Henryk Radomski, Mirosława Wróblewska, Pelagia Grzegorzewicz, Wanda Goździk, Ludwik Kwaśnik, Kazimierz Młynarz, Klara Kaulfuss, Zofia Kwiczała-Kubacka, Aleksander Zalewski, Tadeusz Kamiński, Nina Antkowiak. (na)

INFORMUJEMY

ZBoWiD dzielniczy Wilda zwołuje zebranie plenarne członków na 10 bm. godz. 18 w Klubie Fabrycznym HCP, ul. Dzierżyńskiego.

Klub Spółdzielczości Pracy „Mozalka“, St. Rynek 73/74, zaprasza 10 bm. o godz. 18 na odczyt mgr. Z. Węgrzyka, wiceprzewodniczącego Prezydium WRN, nt. „Rozwój przemysłu państwowego a możliwości rozwoju spółdzielczości pracy“.

W sali imprezowej Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki, ul. Ratajczaka 39, odbędzie się 10 bm. o godz. 18 „Wieczór muzyki rosyjskiej i radzieckiej“ w wykonaniu uczniów Państw. Średniej Szkoły Muzycznej. Wstęp wolny.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Wiedzy Powszechnej organizuje 9 bm. o godz. 10 plenarne posiedzenie w sali konferencyjnej — ul. Czerwonej Armii 69, II piętro.

Koło Miejskie PTT-K urządzi 9 bm. wycieczkę krajoznawczą na trasie Kobylnica — Wiercenica — Kicin — Annowo — Owinińska. Zbiórka uczestników na Dworcu Zachodnim o godz. 9.45 — z biletem do Kobylnicy, wyjazd o godz. 10.11, powrót o godz. 18.12.

Pracownicy poszukiwani

2 inżynierów budownictwa — konstruktorów — z uprawnieniami, posiadających praktykę w samodzielnym projektowaniu konstrukcji stalowych i żelbetonowych — zatrudni Biuro Projektów Przemysłu Cukrowniczego „Cukroprojekt“ — Poznań, ul. Mickiewicza 35. Zgłoszenia pisemne, z podaniem przebiegu praktyki, prosimy kierować pod wyżej podanym adresem. K7061

Kopalnia Węgla Brunatnego „Adamów“ w budowie z siedzibą w Turku, woj. poznańskie — poszukuje zaraz: mgr inżyniera geodetę z uprawnieniami górniczymi na stanowisko gl. inżyniera d/s mierniczych; mgr. prawnika na stanowisko st. inspektora d/s wywłaszczzeń; inżyniera geodetę na stanowisko st. inżyniera; mgr. ekonomii na stanowisko st. inspektora d/s odszkodowań — od 1 stycznia 1961 r., natomiast: mgr. inżyniera mechanika na stanowisko starszego inżyniera d/s dokumentacji i organizacji budowy; mgr. inżyniera górniczego na stanowisko gl. inżyniera rob. górniczych; mgr. inżyniera geologa; mgr. inżyniera mechanika; inżynierów górniczych na stanowiska sztygarów oddziałowych i zmianowych, zbierania nadkładu, zwalowania i urządzonych maszynowych; gl. księgowego z wyższym wykształceniem i długoletnią praktyką; kierownika Działu Zaopatrzenia z wyższym wykształceniem i praktyką; starszego kontrolera gospodarki materiałowej; kierownika magazynu inwestycyjnego z wykształceniem technicznym (średnim) i praktyką. Wynagrodzenie wg siatki plac resortu MGIE pracowników węgla brunatnego. Mieszkania na warunkach hotelowych i rodzinnych. K7103

Praca

Potrzebny ogrodnik po szkole na samodzielne stanowisko. Ośrodek Szkolenia Rolniczego w Chrostku (pow. powiat Lublin Legn., woj. wrocławski). 211640

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Garbary 35. Sklep. 126400

Reparacje oddam pracę w dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 126450.

Dzielnicy krawiec kawaler potrzebny natychmiast. Nocleg, utrzymanie zapewnione. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 126470.

Pomoc domowa potrzebna. Warunki dobre. Świerczewskiego 11 a m. 6. Informacje — godz. 9. 125920

Stolarz meblowego i ucznia poszukuje Stolarnia — Gryczka, Garbary 14. 126930

Pomoc domowa potrzebna. Mielżyńskiego 18, (dawn. Lampego) m. 4. 126230

Traktorzysta na ciągnik „Zetor“ ze znajomością obsługi maszyn rolniczych — potrzebny zaraz. Mieszkanie, światło, szkoła, autobus na miejscu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 125990.

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 114400

Kupno

Pianino (stan obojętny) spiesznie kupię. Poznań, Ratajczaka 26 m. 86. 125440

Samochód „Fiat“ 800 kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 126310.

Kupię piec gazowy elektryczny. Oferty pisemne: „R-1276“ PAR, Warszawa, Poznańska 38. 3101/B K6875

+

Dnia 7. X. br. o godz. 18 zmarł, dobrze przygotowany na drogę wieczności, nasz kochany kolega, sp.

ks. Kazimierz Rakowski

proboszcz w Ilowcu.

Duszę Jego polecamy modlitwom kofratrów i wiernych. Ekspozycja zwłok z plebanii w Ilowcu w poniedziałek, 10. X. br. o godz. 18. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10.

O czym donosi w imieniu księży dekanatu śremskiego

KS. KARWATKA, dziekan 127015

+

Dnia 7 października 1960 r. zmarł nasz najdroższy brat, szwagier, stryj, wuj i kuzyn sp.

ks. Kazimierz Rakowski

Ekspozycja zwłok z plebanii w Ilowcu do kościoła w poniedziałek 10 bm. o godz. 18.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10 w Ilowcu

O czym donoszą w imieniu rodziny w smutku pogrążeni

BRACIA

Ilowiec, Brodnica Śremska, Poznań, Sobota. 127000

Nieruchomości

Spiesznie oddam w dzierżawę gospodarstwo 10 ha, ziemia dobra. Warunki do omówienia na miejscu. Krupka, wieś Krzan, pow. Kościan. 125790

Zamienię willę dwurodzinną Poznań-Grunwald na willę w Krakowie. Migdał, Kraków, Bohaterów Stalingradu 22. 126500

Oddam budowę domku 1-rodzinnego. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla 126000.

ZARZĄD SPÓDZIELNI PRACY „ELEKTRO-TELETECHNIKA“ W POZNANIU

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko głównego księgowego.

Oferty konkursowe należy składać w biurze Zarządu Spółdzielni — Poznań, ul. Wroniecka 3, do dnia 15. X. 1960 r.

K7130

Sprzedaz

Samochód „Ford - Taurus de Lux“, ostatni model, po małym przebiegu — sprzedam. Warszawa, tel. 403-01. K6932

2635/B

Garaż motocyklowy dam w dzierżawę. Rataje, Łacina 3 m. 4, godz. 16-19. 126320

Wapno palone, gazzone, workowe białe, gips, kręgi, smołę, lepek, karbolit, asfalt, zasady kominiarskie — poleca Składnica. Poznań, Głogowska 180. 124400

Samochód — bagażówkę DKW 700 — zamienię na osobowy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 124810.

Sprzedam motocykl MZ 250 ES. Poznań, Dąbrowskiego 79. 126470

Motocykl „Jawa“ 350 cm (stan bardzo dobry) — sprzedam. Poznań, Leonardka 4 m. 3. 126180

Akordeon „Scandall“, 80-basowy z registrami — 3.500 zł, sprzedam. Strzelecka 8 m. 3. 126640

Maszynę do szycia „Singer“ wpuszczaną — sprzedam. Poznań — Solec, Wielkopolska 7 m. 3. 126790

Sprzedam wagę 500 kg „Garwensa“, kuchnię elektryczną (prąd trójfazowy) z piekarnikiem. Grzbowski, Oborniki Wlkp., Zamkowa 2. 126920

Rury c. o. cal 230 mm. — sprzedam. Józef Marciniak, Złnin, Dworcowa 12. 211650

Sprzedam piasek bulgarski zamszowy. Poznań, tel. 538-02. 126560

Sprzedam gabinet i pokój stołowy, orzech. Poplińskich 8 m. 5. 123760

s. t. p.

Ksiądz

Bronisław Pasikowski

nasz drogi proboszcz

zmarł 8 października 1960 r. w Poznaniu.

Parafianie z Pępowa

126780

+

Dnia 8 października 1960 r. zmarł w szpitalu w Poznaniu, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w wieku lat 54, opatrzonego Sakramentami św., długoletni i zasłużony proboszcz w Świdnicy, ostatnio w Pępowie, sp.

ks. Bronisław Pasikowski

Ekspozycja zwłok z probostwa do kościoła odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 bm. o godzinie 18. Pogrzeb we wtorek, 11 bm. o godz. 10.

KSIEŻA DEKANATU JUTROSINSKIEGO

KS. LUDWIK WALKOWIAK

dziekan 126770

+

Dnia 8 października zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy brat, szwagier, stryj i kuzyn, sp.

ks. Bronisław Pasikowski

proboszcz z Pępowa.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 11 bm. o godzinie 10 w Pępowie.

W głębokiej żałobie

RODZINA

Pępowo, Kolonia, Mikstat, Poznań, ul. Belwederska 30. 126790

+

Dnia 8 października 1960 r. zmarł w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonego Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat, wujek, teść, szwagier i dziadek, sp.

Wincenty Zaremba

przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 11 bm. o godzinie 10.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim żalu pogrążona

ZONA Z DZIECIAMI I RODZINA

Poznań, Sikorskiego 10. 126950

SPORT

Warszawa-Poznań 11:9

Dlaczego sędziowie tolerują boks siłowy?

Po brzozi zapelniała się wczoraj hala MTP nr 9 publicznością sportową, pragnącą być świadkami ciekawych pojedynków 19 par starych rywali, reprezentantów Warszawy i Poznania. Miłośników sportu pięściarskiego spotkał jednak zawód. Poziom walk w ogólnym przekroju był przeciętny, wbrew temu co się mówi i do czego się rzekomo dąży — tolerowano walki wybitnie siłowe.

Celowali w tym przede wszystkim reprezentanci stolicy. Spokojną atmosferę jubileuszowego spotkania popsuły werdykty sędziowskie, w tym także arbitra ringowego. Mylił się wielokrotnie, szczególnie w ostatnich walkach wieczoru.

Poznań uległ reprezentacji stolicy 9:11. W najgorszym wypadku

wynik winien być remisowy 10:10. W sumie jednak Poznań, który wystawił zawodników lepiej technicznie zaawansowanych, nie mógł sprostać przeciwnikom, którym odpowiadała — siła. Właśnie siła znalazła też uznanie w oczach sędziów, i to sędziów sprawujących swoje funkcje od wielu lat.

Naszym zdaniem Stanisławski za służby na remisu. Obala natomiast na wygrana, nie przegrał też walki Waleczak. Po ogłoszeniu werdyktu w pojedynku Waleczak z przeciwnikiem, lecz bardzo silnym Majstrzykiem (W-wa) na sali wybuchła burza, jakiej już dawno nie słyszano na podobnych zawodach. Trwała ona prawie do końca meczu.

Ładną walkę stoczył nasz medalista z Rzymu — Walesek z Wasilewskim, podobnie — jak ogólnie — podobają dwa pojedynki: w wadze muszej i koguciej. Reszta walk raczej słaba.

Sędzią w ringu był p. Popielek z Wrocławia, na punkty pp. Aniola (Wrocław), Chudziński (Poznań), Kacprzyk (Warszawa).

Wyniki walk według kolejności wag. Na pierwszym miejscu zawod

nicy Poznania: Pluciński pokonał Ostrowskiego, Stanisławski uległ Hajdudze, Bieg przegrał do Czapko, Król zwyciężył w III starciu przez tko, podobnie rozstrzygnął walkę na swoją korzyść już w pierwszej rundzie Koszałkowski z Poterańskim, Obala zremisował z Kaczyńskim, Waleczak przegrał z Majstrzykiem, Wasilewski uległ Walaskowi, Perzewski zwyciężył Czyżą, a Drewno przez tko przegrał w II rundzie do Łaska.

Tadeusz Paczkowski

Śląsk — Warta 61:41

We Wrocławiu rozpoczął się turniej koszykówki mężczyzn. W pierwszych spotkaniach CSKMO Moskwa pokonał Łódź KS 85:43, a Śląsk — poznańską Wartę 61:41.

Folk i Muzyk wyrównują rekordy Polski

Ponad 50 drużyn (2000 zawodników) rozpoczęło wczoraj spotkania mistrzowskie w lekkiej atletyce. Spośród zespołów poznańskich startują w sześciomeczach warszawskim (o miejsca od 1—6) — AZS, a w Sosnowcu (o utrzymanie się w I lidze) Warta.

Olimpia walczy we Wrocławiu o wejście do I ligi. O utrzymanie się w II lidze spośród zespołów poznańskich walczy Orkan Września — w Lublinie, natomiast o wejście do II ligi — w Krakowie — Energetyk Poznań.

Po pierwszym dniu finałowego sześciomeczu rozgrywanego na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie prowadzą lekkoatletów stołecznej Legii — 28.421,5 pkt., przed Zawiszą Bydgoszcz — 27.549 pkt., Górnikiem Zabrze — 24.557 pkt., Spójnią Gdańsk — 23.939 pkt., AZS Kraków — 23.607 pkt. i AZS Poznań — 22.605 pkt.

Notatnik KIBICA

STOLECZNA LEGIA rozegra dzisiaj w Warszawie mecz piłkarski ze znanym zespołem węgierskim — Honved Budapest.

TRENER KADRY narodowej szablistów — Aleksander Wojciechowski złożył w PKOl rezygnację z zajmowanego stanowiska.

NAJWIĘKSZE SZANSE na zdobycie tytułu piłkarskiego mistrza ZSRR mają w tej chwili Torpedo Moskwa i Dynamo Kijów. Do końca rozgrywek pozostały 4 rundy spotkań.

TRZECIE MIEJSCE zajmują nasi ciężarowcy na liście rekordów świata: Podział rekordów wygląda następująco: ZSRR — 20, USA — 4, Polska 3, Japonia — 2, Chiny — 1.

Dziękujemy za awans!

Lech znowu w I lidze piłkarskiej

— Jak ocenia pan przebieg tegorocznych rozgrywek o wejście do ekstraklasy? — zapytałśmy kierownika sekcji KKS Lech — A. Skowrońskiego.

— Spotkania były nerwowe, ciężkie i na ogół prowadzone ostro. Stąd — dużo kontuzji. Wskutek tego Marcin Gensler rozegrał tylko 8 meczów, a Zygmunt Maciejak zaledwie dwa. Nie uniknął kontuzji stoper Sioma.

— Ilu zawodników wytrzymało szczęśliwie walki o awans?

— Tylko 13. W latach poprzednich było ich znacznie więcej. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Może, dzięki takiej okoliczności, przegrupowani w drużynie było mało. Podyktowane było to potrzebą chwili.

Trener Czapczyk — chwali sobie zdyscyplinowanie zawodników i... wyrozumiałość żon piłkarzy. W zespole jest 9 żonatych piłkarzy. A więc podziękowanie również dla tych pań. Na treningach zawsze był komplet. Nawet w dni niepogody. Bo przecież i w takich warunkach musieliśmy walczyć — dodaje rozmówca.

Jeszcze trzy mecze. Trudno by nie zdobyć w nich upragnionego jednego punktu. Wierzę w moich chłopców. Po meczu Zawisza — Lech w Poznaniu (30 km.), należy się im zasłużony odpoczynek.

Tadeusz Paczkowski

Na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim Marian Foik, który w pięknym stylu wyrównał swój rekord Polski na 100 m uzyskując 10,3. Drugie miejsce zajął Józef Schmidt — 10,6. W biegu na 100 m kobiet wysoką formę zademonstrowała Richterówna, osiągając bardzo dobry czas 11,7 i wyprzedzając o 0,3 sek. Janiszewską. W skoku w dal najlepszy okazał się Józef Schmidt, który zajął pierwsze miejsce z rezultatem 7,38 przed Kropidłowskim — 7,19.

Spośród wyników osiągniętych w innych miejscowościach warto wymienić rezultat Muzyka w biegu na 100 m przez płotki — 14,4 (wyrównany rekord Polski).

Pacyński najlepszy

Wczoraj, w II dniu rozgrywanych we Wrocławiu jeździeckich mistrzostw Polski, odbył się II półfinał skoków przez przeszkody. Zwyciężył niespodziewanie Wieja przed Pacyńskim i Kowalczykiem. Babiński z Poznania zajął VI miejsce. Po tej konkurencji w konkursie prowadzi Pacyński przed Nowakiem i Babieckim.

W kategorii juniorów konkurs skoków przez przeszkody zakończył się sukcesem Wiatra. Drugi był Wieja, a trzecie miejsce zajęła rewelacyjna amazonka Elżbieta Leuchner. (y)

Z KIM GDZIE?

NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA
godz. 12 — WARTA — BORUTA
Zgierz. Zapasy. Sala HCP przy ul. Dzierżyńskiego;
godz. 15 — WARTA — POLONIA
Sroda. Hokey na trawie — I liga. Boisko przy ul. Maratońskiej;
godz. 15.30 — OLIMPIA — POLONIA
Jelenia Góra. Koszykówka mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Marcelińskiej;
— LECH II — AZS Wrocław. Koszykówka mężczyzn — II liga. Sala przy ul. Matejki;
godz. 19 — OLIMPIA — POLONIA
Poznań. Boks — klasa A. Hala MTP nr 9

W KALISZU
godz. 15 — CALISIA — LECH. Piłka nożna — II liga. Stadion Calisii.

Bołotnikow 13.38,1!

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Kijowie mistrz olimpijski Bołotnikow uzyskał w biegu na 5000 m znakomity rezultat 13.38,1. Jest to najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Rekordowi Włodzimierz Kłusa ustępuje tylko o 3,1 sek. (PAP)

Jubileusz POZB

Uroczystość jubileuszowa 35-lecia Poznańskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zgromadziła wczoraj w sali Budowlanych działaczy, trenerów i zawodników, wśród których było wielu b. reprezentantów naszych barw i mistrzów Polski.

Licznie przybyli delegaci innych okręgów wraz z prezesem PZB Romanem Lisowskim i trenerem Feliksem Stammem na czele. Władze sportowe reprezentował przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej — Bolesław Portala.

Po otwarciu jubileuszowego zebrania przez wiceprezesa B.

Gajnego okolicznościowy referat odczytała p. Irena Józefek. Zobrazowała ona działalność pierwszego powołanego do życia przed 35 laty w Polsce okręgowego związku.

Zarząd POZB odznaczył honorowymi odznakami 24 działaczy, wśród których znaleźli się m. in. prezes POZB R. Lisowski, trener F. Stamm, Fr. Baranowski, Tadeusz Grzelak, Paweł Szydło i inż. Suligowski.

Długa lista jest wyróżnionych odznakami jubileuszowymi z całego terenu Wielkopolski. W gronie odznaczonych jest pięciu dziennikarzy poznańskich, m. in. przedstawiciel „Głosu” red. Tadeusz Paczkowski.

Z okazji jubileuszu Związek odebrał wiele życzeń i upominków. Do szczerzych życzeń dla działaczy, trenerów i zawodników oraz Związku — dołącza się także redakcja „Głosu”.

Korona mistrzem w siatkówce „trójek”

Wczoraj w Poznaniu na sali AZS-u przy ul. Młyńskiej odbył się turniej siatkówki mężczyzn o mistrzostwo Polski drużyn trzypersonowych. Po ciekawych i emocjonujących spotkaniach zaszczytny tytuł zdobyła Korona Kraków, która pokonała zespoły WKS Gryf Toruń 3:1 i AZS Poznań 3:0. W decydującym meczu o drugie miejsce Gryf gładko rozprawił się z poznańskimi w stosunku 3:0.

Październik	Imieniny
niedziela	Ludwika
9	Dionizego
poniedz.	Słońce:
10	wsch.: g. 6.04
	zach.: g. 17.15

Teatr

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Tosca” (kończy się ok. 22)
POLSKI — g. 16 „Uczeń czarnoksiężnika”; g. 19 „Krawcowa i gołęb” (kończy się ok. 22)
NOWY — g. 15 „Nie trzeba się zarażać” (kończy się ok. 22)
OPERETKA — przedstawienie zamknięte
MARCINEK — g. 11, 16.30 „O słonku, sroce i krasnoludkach”
SATYRY — teatr w obiedzie

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Antygona” — teatr z Poznania
KROTOSZYN — „Lekarz mimo woli”
PONIEDZIAŁEK
OPERA — teatr nieczynny
POLSKI — g. 15 „Balladyna” — występ teatru z Gniezna
Pozostałe teatry nieczynne

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — Orkiestra symfoniczna z Poznania
JAROCIN — „Lekarz mimo woli”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18.30, 20.30 i poniedz. o g. 12.30 „Lekcja miłości” (szw. 18 l.)
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy” (pol. 12 l.)

CZERNASTKA — 10, 12.30 „Towarzysze broni” (fr. 12 l.); g. 16, 18.30 „Proces z Norimbergi” (NRF 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 „Pół żartem pół serio” (USA 18 l.); poniedz. 15, 17.30, 20 „Miasto bez wody” (radz. 14 l.)

GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 Bajki; 15.30 „Komisarz i róża” (fr. 12 l.); g. 18, 20.15 „Ulica hanby” (jap. 18 l.); poniedz. g. 15.30 „Na naszym podwórku” (radz. 12 l.); 18, 20.15 „Kurier carski” (jug. 16 l.)

HUTNIK — g. 16.45, 19 „Niebezpieczny wiek” (arg. 16 l.)

MALTA — g. 16, 18, 20 „Pigułki dla Aurelii” (pol. 16 l.); poniedz. g. 16, 18, 20 „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.)

MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Rusarzy” (fr. 14 l.); poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Ślad wiedeń w noc” (NRD 16 l.)

MUZA — g. 10, 12, 14, 16, 18.30 i poniedz. g. 14 „Powrót” (pol. 16 l.)

OSIEDLE — g. 15.45, 18, 20.15 „Krzyk” (wł. 18 l.); poniedz. 16, 18, 20 „Kobieta w oknie” (USA 18 l.)

PANCERNIAK — g. 11 bajki, 12.30 „Błękitny krzyż” (pol. 7 l.); poniedz. g. 17.30, 20 „Dramat w kosmosie” (radz. 14 l.)

PIAST — g. 17.30 „Białe niedźwiedzie” (pol. 14 l.)

RIALTO — g. 10.30, 15.30, 18, 20.30 „Kłuz” (ang. 16 l.); poniedz. g. 15.30, 18, 20.15 „Żywa woda” (fr. 14 l.)

SCALA — g. 16, 18, 20 „Tysiąc talarów” (pol. 10 l.); poniedz. g. 16, 18, 20 „10% alibi” (CSRS 16 l.)

TECZA — g. 16, 18, 20 „Przez zieloną granicę” (CSRS 16 l.); poniedz. g. 16, 18, 20 „Komisarz i róża” (fr. 12 l.)

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 bajki, 14, 16, 18, 20 „Maturzystki” (radz. 16 l.); poniedz. g. 16, 18, 19 „Zwycięstwo na KII” — seans z prelekcją

WCZASOWICZ — g. 13.30 bajki, 14.45, 17, 19.15 „Niebezpieczna przesyłka” (fr. 14 l.); poniedz. nieczynne

ZNICZ — g. 15, 17 „Gdy kobieta zostaje samą” (radz. 14 l.); g. 19 „Miejsce na ziemi” (pol. 18 l.)

FOTOPLASTIKON — „Arizona — Brazylia”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIĘZNO — Lech: „Chłopiec z Grenlandii”; Polonia: „Ucieczka przed ciemnością”; KALISZ — Stylo: „Pół żartem pół serio”; Syrena: „Wujaszek Jacinto”; Wolność: „Świadek oskarżenia”; LESZNO — Panorama: „Ulica hanby”; OSTROW — Roma: „Prawo i bezprawie”; Słońce: „Nowa atrakcja”; PILA — Iskra: „Zakochała się dziewczyna”; Lotnik: „Na plaży”.

Cyrk — „Warszawa” — g. 15, 19.15; poniedz. 19.15 (ul. Marchewskiego).

Radio

PROGRAM II (POZNAŃ)
9 — Melodie filmowe: 9.40 — Utwory organowe: 10.05 — Gra Orkiestra Mantovano: 10.20 — Pożnański koncert z cyklu: 11 — Poezja i muzyka: 11.30 — Muzyka ludowa: 11.57 — Sygnał czasu: 12.10 Poranne symfoniczne: 13.10 — „Ze spół Dzielniatka”: 13.50 — Koncert z cyklu: 15 — Audycja dla dzieci: 16 — „Spacerkiem po Pomorzu”: 16.30 — Koncert Chopinowski: 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie”: 18.45 — Wyniki losowania Poznań. Gry Liczb „Koziołki” i Pomorskiej Gry Liczb „Luzniaczka”: 19.15 — „Etiuda radiowa”: 21.30 — Rewia piosenek — zapowiadana: 21.45 — Wydarzenia: 21.50 — Muzyka taneczna: 22 — Wiadomości sportowe: 22.20 — Poznańskie wiadomości sportowe: 22.30 — Tydzień Muzyki NRD: 23 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (POZNAŃ)

7 — Radioreklama; 7.52 — Muzyka poranna: 9.15 — Koncert Poznański 15: 10 — Melodie filmowe: 10.20 „W Jezioranach”: 10.35 Tańce i piosenki ludowe: 11.20 Du najewski: Fraga. z opt. „Wolny wiatr”: 11.57 — Sygnał czasu: 12.25 — Polskie melodie: 12.45 Radiowy kurs jez. franc.: 14 — Gra Poznański Kwartet Rytmiczny: 14.40 — Ambroise Thomas: Fantazja na motywach opery „Mignon”: 15.05 Koncert Chóru a capella PR w Krakowie p. dyr. Tadeusza Dobrzańskiego: 15.30 Dla dzieci starszych słuchowisko B. Urbńskiego „Co i jak znajdziemy”: 16.10 — Melodie taneczne: 16.45 Gra Kwintet Jerzego Miliana: 19.10 Radioreklama: 19.25 Muzyka i aktualności: 19.05 „Gaudemus igitur” audycja słowno-muzyczna: 20.03 Najpiękniejsze utwory fortepianowe R. Schumann: 20.30 Kronika studencka: 20.45 Audycja poetycka: 21.27 Sport: 21.40 Gra orkiestra taneczna Joe Loss’a: 22 Uniwersytet Radiowy: 22.15 Audycja literacka: 23.05 Muzyka klasyczna i romantyczna: 23.27 Muzyka taneczna.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17, 19, 20, 21, 23.50

Telewizja

POZNAŃSKA

14 — „Czarny kot” — program dla widzów wiejskich (W-wa); 14.35 — Polska Kronika Filmowa (ok.); 14.50 — Transm. meczu piłk. Węgry — Jugosławia (Budapeszt); 16.40 — Film krótkometrażowy: 17 — Montaż programu Kabaretu „Szpak” (W-wa); 17.40 — Film z serii „Disneyland” (ok.); 18.30 — Teleturniej: „Czytamy Szekspira” (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20.15 — Film fabu-

larny (Łódź): 21.35 — Film fab. prod. polskiej — „Miejsce na ziemi” — (ok.); Na zakończenie programu — wiadomości sportowe (ok.).

KATOWICKA

16.40 — Film krótkometrażowy: 17.40 — „W krainie Disney’a” — film średniometrażowy: 20.15 — „Krzyk” — film fab. prod. wł. — (od 1. 18).

POZNAŃSKA

16.30 — Reportaż dla młodz. — „Ciekawy zawód” (W-wa); 17.55 — „Uroki Polihymnii” — widow. muzyczne z Poznania; 18.25 — Film krótkometrażowy (ok.); 18.55 — Magazyn pop-nauk. — EUREKA (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — Sylwetki XI Muzy; 20.30 — Telewizyjne Studio Literackie — wiadomości pt. „Pasażerka” (W-wa); 21.50 — Ostatnie wiadomości (W-wa).

Wystawy

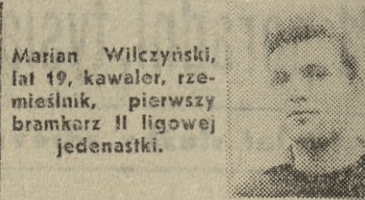
KLUB ZPAP — wystawa malarstwa Jana Biedyska. Wystawa otwarta w godz. 9—18.
CBWA — Stary Rynek 43 — Odcinek — Wystawa grafiki E. Rośki — godz. 10—17.

WYSTAWA GRZYBOZNAWCZA

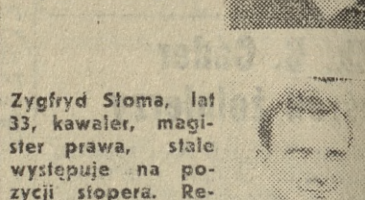
PTF — ul. Paderewskiego 7 — godz. 9—18.

Dużym pełnia

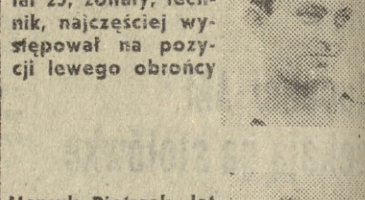
Szpital Miejski im. Fr. Raszeja — chirurgia, inter., otolar. — ul. Mickiewicza 2, tel. 13-40.
Państw. Szpit. im. J. Strusia — kult. — intern. — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11.
APTEKI: Mickiewicza 22, Alfr. Lampego 2, Dzierżyńskiego 107, Matejki 1, Głogowska 146, Główna 53.



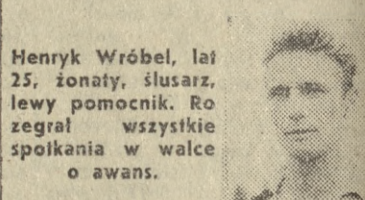
Marian Wilczyński, lat 19, kavalier, rzemieślnik, pierwszy bramkarz II ligowej jedenastki.



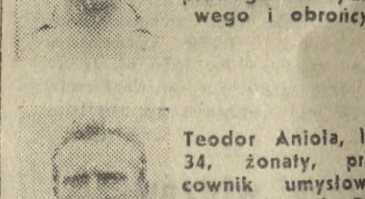
Władysław Sobkowiak, lat 31, kavalier, rzemieślnik. Występował w reprezentacji Polski i okręgu poznańskiego.



Andrzej Karbowski, lat 25, kavalier, technik, najczęściej występował na pozycji lewego obrońcy.



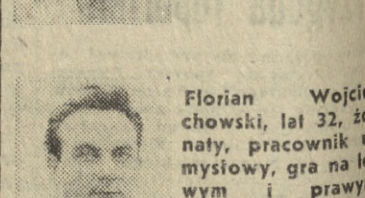
Henryk Pietrzak lat 27, kavalier, prawy pomocnik, pracownik umysłowy. Reprezentował kilkakrotnie barwy okręgu poznańskiego.



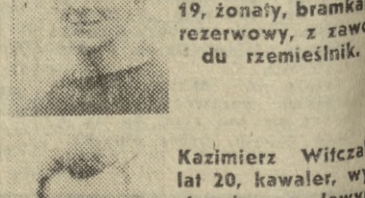
Henryk Wróbel, lat 25, kavalier, lewy pomocnik. Rozegrał wszystkie spotkania w walce o awans.



Bernard Barłowski, lat 25, kavalier, rzemieślnik. Gra przeważnie na pozycji prawego skrzydłowego i obrońcy.



Teodor Aniola, lat 34, kavalier, pracownik umysłowy, prawy łącznik. Reprezentował barwy Polski i okręgu poznańskiego.



Janusz Gogolewski, lat 29, kavalier, pracownik umysłowy. Reprezentował barwy narodowe i kilka razy okręgu poznańskiego. Stałe występował jako kierownik linii napadu.

Jan Kaczmarek, lat 23, kavalier, rzemieślnik, gra na pozycji lewego łącznika.

Florian Wojciechowski, lat 32, kavalier, pracownik umysłowy, gra na lewym i prawym skrzydle. Występował w reprezentacji Poznania.

Henryk Witfig, lat 19, kavalier, bramkarz rezerwowy, z zawodu rzemieślnik.

Kazimierz Witczak, lat 32, kavalier, występuje na lewym łączniku i lewym skrzydle, pracownik umysłowy.

Zdzisław K. Przychodźka, lat 32, kavalier, występuje na lewym łączniku i lewym skrzydle, pracownik umysłowy.